

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

Warunki prenumeraty
W Brazylii rocznie: 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu. W Argentynie: 10 pesów, w Ameryce Północnej i reszty zagranicy 3 dolary.
Numer pojedynczy: 300 reisów.
Wychodzi raz na tydzień
zawsze w środy, w objętości 8 stron

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Vales postaes” i „cartas com valor”)
„Gazeta Polska w Brazylii”
Curityba — Parana — Caixa postal B.
Redakcja i Administracja
miejsce się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 8
blisko Uniwersytetu Parańskiego.

REDAKTOR I WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

N. 26

Kurytyba Srooda dnia 24 czerwca 1925

Rok XXXIV

Co można zrobić przez pracę społeczną

Jest w Polsce wieś, nazywająca się Lisków; która do niedawna była sobie taką wioską, jakich bardzo wiele było, zwłaszcza w części Polski, która pozostawała pod panowaniem rosyjskim. Wioska miała gospodarstwa niewielkie i glebę niezbyt urodzajną; szkoły w niej nie było, to też wśród mieszkańców Liskowa aż 87 procent było analfabetów to jest, że na 100 ludzi 87 przypadało takich, co nie umieli ani czytać ani pisać.

Tak było aż do roku 1900. Przed 25-ciu laty objął tam parafię ks. Wacław Błaziński, kapłan wielce uspołeczniony i gorliwy pracownik wśród ludu. Z młodzieńcym zapalem rozpoczął on wśród swych parafian pracę oświatową i społeczną, pracę zmierzającą do poprawy bytu i rozbudzenia w sercach uczuć szlacheńnych.

Postanowienie ks. Błazińskiego, aby w każdym dziecku, w każdym młodzieńcu rozbudzić chęć do nauki, — stało się czynem. Powstaje nasamprzód osiem ochron w parafii, — były to tajne szkoły, wolne od systemu rządu rosyjskiego, nadewszystko budowano w nich duszę dziecka. A rezultat był taki, że już w r. 1913 parafianie abonowali 100 gazet!

Lisków posiada obecnie 20 ognisk kulturalno-oświatowych, oto one: Sierociniec św. Wacława, który kształci, wychowuje i uczy 350 dzieci, sierót po żołnierzach wojska polskiego; dalej: seminarjum nauczycielskie, przygotowujące do zawodu uuczycielskiego 156-ciu uczniów; szkoła mechaniczno-rolnicza, szkoła zabawkarska, kursy praktyczno-rolnicze (szycia, tkactwa, szyciarni, krawiectwa, krawiectwa, haftu), szkoły powozowe, kąpiele ludowe, szpital z lekarzem i apteką, ambulatorjum, gabinet dentystyczny, kłosa ogniowa, dom ludowy, zespoły śpiewacze, orkiestry, drużyny harcerskiej, kółko polnicze, kółko kobiece, kółko młodzieży, organizacja rozrywkowa, kinematograf naukowy.

Dalej posiada Lisków następujące stowarzyszenia ekonomiczno-społeczne: bank ludowy, stowarzyszenie spożywców, piekarnię spółdzielczą, stow. budowlane (cegielnia, cementownia, szlamiarnia, składy materiałów budowlanych), udział w młynie w sąsiednim miasteczku — Koźminku.

Lisków posiada: pocztę, telegraf, telefon, oświetlenie elektryczne, częściowo kanalizację, drogę brukowaną, wieś tonie w zieleni, drzewy wysadzone są drzewami owocowymi. Niezbitymi dowodami uspołecznienia gospodarzy są ofiary, składane na cele społeczne, tak z mienia osobistego, jak również z dochodów stowarzyszeń spółdzielczych. Oto, co może zdziałać umiejętna i uczciwa praca społeczna przy należytej oświacie! Rzeczą jest zrozumiałą, że każdy, kto czyta lub słyszy o Liskowie, temu narzuca się pytanie: „czemuż tak nie jest w całym naszym kraju! O ileżby to, poprawił się materialny naszego ludu, o ileżby się podniosła cywilizacja i kultura w kraju! Naturalnie, że dużo tu znaczy wpływ o-

sobisty księdza i jego praca. Jego to umiejętność i wytrwałość zdziałały te cuda. Więc jeżdżą ludzie z całego kraju do tej wsi, aby się tam nauczyć tej działalności społecznej, polegającej na — — — — — wspólnocie.

W roku bieżącym urządza Lisków u siebie nawet wystawę, pod nazwą: „Wies polska.”

Wystawą będzie miała działy: 1) rolniczy, 2) hodowlany, 3) ogrodniczo-pszczelniczy, 4) spółdzielczy, 5) oświaty powszechnej i zawodowej, 6) opieki i pracy społecznej, 7) przemysłu ludowego, 8) maszyn i narzędzi rolniczych, 9) etnografii i zdobnicstwa, 10) higieny i przeciw-alkoholowy, 11) walki chemicznej.

Niechżeby i tu wśród Polaków w Brazylii doszło nareszcie do takiej pięknej współpracy, a wyniki będą kiedyś takie: same.

Powrót po siedmiu latach tułaczki wśród śniegów.

Cała Dania, a zwłaszcza stolica Kopenhaga radowała się tych dni, i to o całkiem słusznym, że szczęśliwego powrotu obywatela, którego już dawno uważać musianno za nieżyjącego. Niejaki Piotr Freuchen wybrał się na wiosnę roku 1919 do Grenlandji celem zbadania wnętrza tej olbrzymiej wyspy północnej, której brzegi tylko są bliżej znane. Jeszcze jesienią tegoż roku mógł zawiadomić, że mu się dobrze wiedzie, ale następnie zagległo milczenie. W ciągu roku 1920 zaczęły dochodzić pogłoski o śmierci Freuchena. Jedni Eskimosowie (mieszkańcy okolic podbiegunowych) twierdzili, że został zabity przez białego niedźwiedzia, inni dowodzili, że umarł z głodu. Wyprawa zorganizowana przez duński posterunek nadbrzeżny, która wyruszyła mu na pomoc, napotkała ślady jego podróży, mianowicie chatę ze śniegu z kilkoma pudełkami od konserw i gilyzy od nabojów.

Wyobrażano sobie wtedy, że dzielny podróżnik po wyczerpaniu się żywnościami udał się w głąb wyspy i tam zginął od mrozu wraz ze swoimi towarzyszami. Uważano więc, że sprawa jest skończona i że Freuchen powiększył liczbę bohaterkich ofiar, dających do wydarcia krajom polarnym ich tajemnic.

A tymczasem okazało się, że odważny podróżnik nie tylko nie zginął, lecz wraca szczęśliwie do ojczyzny po siedmioletnim pobyćcie wśród lodów.

Zmuszony przez głód w zimie 1919 roku dotarł ze swoimi Eskimosami do brzegu wschodniego Grenlandji w nadziei odnowienia zapasów mięsa polowaniem na fok. Musiał tam walczyć z niesłychanymi trudnościami; dla braku drzewa, na opał i oświetlenie musiał używać tłuszczu z fok, a dodać jeszcze należy, że wkrótce fok opuściły te miejsca i cała wyprawa musiała głodować wśród śniegów i lodów.

Piotr Freuchen nie stracił ducha tylko skierował się w prostym kierunku na wschód i przebywszy po lodzie zatokę Baffina, dotarł do pustego lądu Baffina. Tam była duża obfitość zwierzyny: renifery, lisy, białe za-

jące, gęsi itp.; zaopatrzył więc obóz w mięso i skóry na odzież. Tak upłynęły lata, a los ich nie uległ zmianie. Ląd odwiedzany od czasu do czasu przez wielorybników, był przez długi czas zapomniany, i nikt nie mógł ujrzyć sygnałów, wzywających pomocy.

Dopiero w październiku 1924 roku zauważył te sygnały kapitan Peterson, który na swoim okręcie powracał z północnej ekspedycji. Pomoc przyszła w porę, bo siły i zdrowie Freuchena były na wyczerpaniu; był on już częściowo kaleką, gdyż z powodu mroźów stracił palce u nóg.

Wiadomości z Polski

POLACY AMERYKAŃSCY OTRZYMAJĄ ZA SWE DOLARY 100 ZA 100.

W sejmowej komisji skarbowej przeszedł w trzecim czytaniu projekt wypłacenia deponentom amerykańskim ich wkładek oszczędnościowych w Polskiej Kasie Oszczędnościowej 100 za 100, czyli w pełnej sumie deponowanych w dolarach przez Polaków amerykańskich oszczędności. Sumy te wypłacone zostaną bondami państwowymi, przynoszającymi 5 procent, a dojrzewającymi w latach 20. Ze względu na całkowite porozumienie z rządem polskim, uchwała komisji skarbowej przyjęta została zarówno przez sejm jak i przez senat polski bez opozycji. (To samo dotyczy prawdopodobnie i deponentów z Brazylii.)

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA WOJCIECHOWSKIEGO W KRAKOWIE.

Podczas uczty w wielkiej sali Starego Teatru w Krakowie wydanej na cześć prezydenta Wojciechowskiego ostatni wygłosił przemówienie, w którym wyraził przekonanie, że wszystkie uroczystości i święta, skupiające społeczeństwo wokół wielkich idei i myśli, są podstawą życia zbiorowego. Idee takie, jak miłość ojczyzny, siła i karność wojskowa, praca i wiedza są najniezawodniejszymi gwarancjami nietylko trwałego bytu Polski, lecz także i jej coraz bardziej rosnącej potęgi. Prezydent wzywa do skupiania się około idei wielkiej armji polskiej, jak również około idei spotęgowania oświaty w Polsce. Jeżeli wszyscy tak będą czynić, jak myślą w chwilach podniosłych, jeżeli to będzie nakazem ich obowiązku codziennego, to możemy śmiało patrzeć w przyszłość i nie obawiać się chmur na horyzoncie. „Wzywam was — mówił Prezydent — do obowiązku pracy, aby ta Polska była naprawdę potężną, pomni na wielkie ofiary naszych przodków i oby dał Bóg, ażeby przyszłe pokolenia wspominały o obecnym pokoleniu, jako o tych, którzy Polskę odbudowali i aby nasi przyszli już nigdy nie zwątpili w trwałość Jej istnienia. Wznoszą więc okrzyk: „Polska nietylko niech żyje, ale i potężnieje, jako wyraziły i kultury!” „Polska niech potężnieje, potężnieje, potężniej!” Przy dźwiękach hymnu narodowego, rozległy się potężne okrzyki: „Polska niech potężniej!”

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA POLSKI

Do Warszawy przybył osobisty przyjaciel Coolidge (prezydenta St. Zjed.) Lampert, członek konsorcjum amerykańskiego, które udzieliło Polsce dolarowej pożyczki. Lampert odbył dłuższą konferencję z ministrem Grabskim i Skrzyńskim i konferował z radcą legacyjnym, p. Müsteinem, przebywającym stale w Warszawie, który mu przedstawił stan ekonomiczny i polityczny żydów w Polsce. Również zetknął się Lampert kilkakrotnie z prezesem parlamentarnego koła żydowskiego Reichem. Pobyt Lamperta łączony jest w tutejszych kręgach politycznych ze staraniami rządu polskiego o nową pożyczkę w Stanach Zjednoczonych.

POLSKA I PAŃSTWA BAŁTYCKIE WYSTĄPIĄ WSPÓLNIE W SPRAWIE MIĘDZYBUDOWY BIURA PRACY.

Do Warszawy przybyli delegaci Finlandji, Łotwy i Estonji, na konferencję w sprawie międzynarodowego biura pracy w Lidze Narodów. Niedługo mają się odbyć w Genewie wybory do władz administracyjnych z tego biura. Chodzi o ustalenie wspólnej linii postępowania.

EMIGRANT Z POLSKI MILJARDEREM AMERYKAŃSKIM.

Z Nowego Jorku dooszą do warszawskich gazet: Słynny pałac rodzinny miliardera Astora na piątej ulicy został zakupiony przez niejakiego Benjamina Wintera. Winter przed 24 laty przybył do Ameryki, jako ubogi żyd, emigrant z Polski. Skutkiem spekulacji terenowych zrobił on miliardowy majątek.

WYKRYCIE SKARBÓW.

Przed kilku dniami kilku rolników z gminy Podgórze, w powiecie łuckim, podczas robót rolnych wykopało wielką ilość pieniędzy srebrnych i złotych (balarów), które pochodzą z czasów króla Augusta Mocnego. Srebra znaleziono tam około 17 funtów. Wykopany skarb będzie wysłany do Warszawy do Muzeum Narodowego.

OBRAZY NAD BUDŻETEM MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH.

W sejmie polskim obradowano nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych. Pierwszy zabrał głos poseł Galuszka, który zwrócił uwagę, że wyrób karabinów w kraju był w r. 1924 dwa razy większy niż w roku poprzednim, a w roku bieżącym wzrósł 4 krotnie. Artylerja polska wzrosła trzzechkrotnie, na lotnictwo Polska wydaje 15 milionów złotych, podczas gdy Anglja wydaje na cel

Administracja Gazety Polskiej w Brazylii pośredniczy

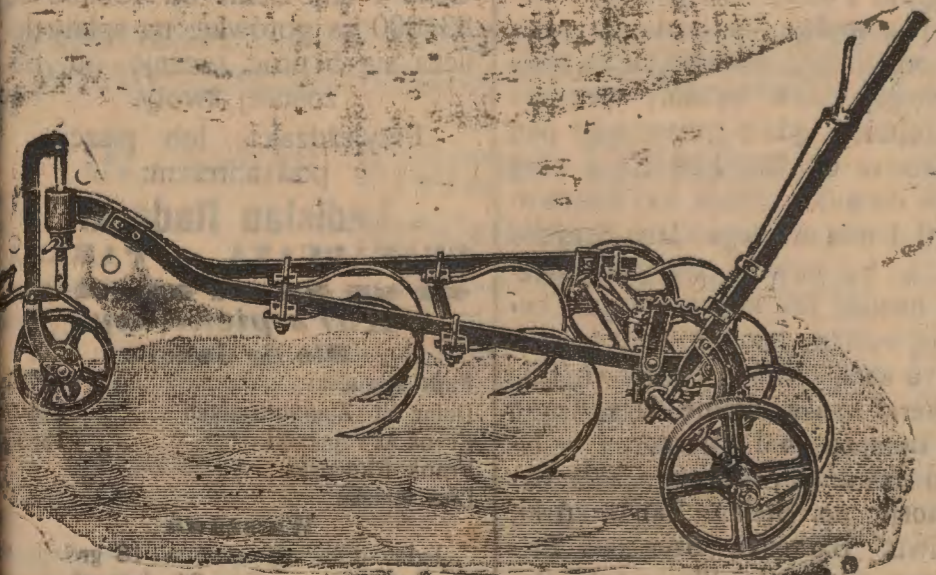
w zaprenumerowaniu gazet i czasopism z Polski! Kto więc sobie życzy czytać i regularnie otrzymywać jakiegobądź pismo ze swej rodzinnej ziemi w kraju, niech do nas napisze. Ponieważ ceny prenumeraty są teraz wyższe od przedwojennych, radzimy, aby się dwóch, trzech lub więcej złożyło i wspólnie prenumerowali. Tygodniki kosztują obecnie m. w. od 25 do 80\$000, a dzienniki od 80 do 160\$000.

POLSKA SPÓŁKA HANDLOWA Sociedade Commercial Limitada

CURITYBA, Rua Pedro Ivo N. 25, 19

(przecznica Rua Barão do Rio Branco obok pałacu Prezydenta.)

Poleca POLSKIE MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE. Piugi, siewczarki, kieraty, młocarnie szeroko młotne, kultywatory czyli ulepszone brony sprężynowe bardzo odpowiednie do uprawiania starych rośmiast plugiem. Na każdą porę roku odpowiednie narzędzia. Skład uzupełnia się stale coraz to nowymi narzędziami. Posiada również świetne polskie lokomobile z fabryki H. CEGIELSKI w Poznaniu.



ten 20 milionów funt. szterl., Fran-
cja 670 milionów franków, Wło-
chy 400 milionów lirów, a nawet
ma Czechosłowacja 200 milionów
koron.

POZARY NA KRESACH. W
gminie Bielskiej spłonęła doszczę-
tnie wieś Łosia, złożona z sześć-
dziesięciu gospodarstw. Przy każ-
dej chacie znajdowały się stodoły,
spichrze i chlewy. Wszystkie pa-
dło pastwą ognia. Przyczyną po-
żaru było nieostrożne obchodzenie
się z ogniem. Jednocześnie spło-
nęły zabudowania folwarcze w ma-
jątku Romanowiczów, należące do
Stanisława Wańkowicza. W mająt-
ku zaś Góry pod Baranowiczami
spalił się dwór, należący do bra-
niego Romana Potockiego.

**KRADZIEŻ MONET POL-
SKICH W MENNICY WIEDŃ-
SKIEJ.** Przed sądem karnym w Wied-
niu toczyła się rozprawa przeciw-
ko Alojzowi Bustak i jej mężowi Pio-
trowi o kradzież monet polskich
z austriackiej mennicy. Alojza Bu-
stak była tam zatrudniona jako
robotnica i przy tej sposobności
kradła pieniądze polskie, wyrabia-
ne na rachunek państwa polskiego.
Szkoda poniesiona z powodu kra-
dzieży wynosi przeszło 7 milionów.
Al Bustak została skazana na trzy
miesiące ciężkiego więzienia, mąż
jej na trzy miesiące ścisłego aresztu.

**REFORMA ROLNA A SPR-
WA ROZWIĄZANIA SEJMU.** Kur-
jer Poranny ogłasza rozmowę z
pos. Witosem, który wyraził prze-
konanie, że zdrowe stosunki par-
lamentarne polegają na istnieniu
konserwatywnej prawicy, luźnego
centrum i opozycyjnej lewicy. Nie
mamy konserwatywnej prawicy —
mówił pos. Witos — ani nieprze-
jednanej opozycji na lewicy. Na
prawem skrzydle jedno stronnictwo,
zasłaniające się w nazwie przy-
miotnikami «chrześcijańskie» i
«narodowe» występuje przeciwko
reformie rolnej, a drugie stronnictwo
na lewicy jest tak demagogiczne,
że uniemożliwia przeprowadzenie
reform agrarnych. W końcu wy-
wiadu pos. Witos oświadczył, iż
reformacja rolna zostanie przeprowa-
dzona po nowych wyborach, któ-
rych należy się spodziewać na
przyszłą wiosnę.

Zmarł senator Lafollette.
W katastrofie kolejowej koło
Hackestown zginęło 40 osób. □
Włochy. — Mussolini w mo-
wie parlamentarnej wyraźnie przy-
znał się, że przy władzy utrzymu-
je go tylko siła trzystu tysięcy
bagnetów.
Uchwalono nowe prawo dotyczą-
ce urzędników państwowych, któ-
re pozwala rządowi usunąć wszy-
stkich urzędników niefaszystów.
Anglia. — W pierwszym kwar-
tale przybyło do Rzymu 250 000
pielgrzymów.
Suchoty są taką plagą dla An-
glii, że aż parlament zajął się
zwalczaniem tej choroby i wysłał
specjalną misję do Genewy dla ba-
dania najnowszych sposobów le-
czenia

TELEGRAMY

z całego świata

Polska. — Urodzaje zbóż w
tym roku przedstawiają się świetnie,
złazszcza pszenica da plon nieby-
waj. Międzynarodowe Biuro Rol-
nicze w Rzymie zawiadamia, że w
całej Europie zboża udały się w
tym roku wyjątkowo.
Francja. — Z powodu wojny
w Maroku doszło w parlamencie
do ostrej dyskusji, w której jednak-
że tylko komuniści ostrzej atako-
wali rząd.
Lotnicy francuscy usiłują doko-
nać lotu z Paryża do Aleppo w
Syrji bez zatrzymywania się.
Aresztowano 120 osób oskarżo-
nych o propagandę komunistyczną
w związku z wojną w Maroku.
Hiszpanja. — Do Adh-el-Krima
udaje się w celach rokowań miljo-
ner z Bilbao Echevarrieta. Ma on
zapropnować rokowania zanim
rozpocznie się wspólna ofensywa
hiszpańsko-francuska.
Norwegja. — Amundsen po-
wrócił na wyspy Szpicberg. Tym-
czasem parę aeroplanów poleciało
już na poszukiwanie jego wyprawy
w okolicach podbiegunowych.
Rosja. — Więźniowie dla poli-
tycznych na wyspach Sołowieckich
na Morzu Białym, które podczas
zimy było zawsze odcięte od resz-
ty świata, zostaje przeniesione na
ląd stały.
Niemcy. — Rada miejska Ber-
lińska podjęła eks-kronprincowi
o preznt ślubny 1500 sztuk
br t. łowych.

Firma Stinnesa ma ograniczyć
swa działalność do przemysłu że-
laznego i górnictwa, gdyż spadko-
biernicy, na czele których stoi 26
letni Hugo Stinnes, nie mogli so-
bie dać rady z zarządzaniem 21
kopalniami węgla, 8 kopalniami ra-
dy, 24 hutami i fabrykami żelaza,
poza tem fabryką automobilów, eie-
krowniami, linją okrętową, dzien-
nikami i t. d.

Marokko. — Wojska Abd-el
Krima atakują ciągle pozycje fran-
cuskie. Stwierdzono, że aeroplany
ich pochodzą z fabryk angielskich
i niektóre pilotowane były przez
Anglików. Koło wybrzeży ujęto
statek niemiecki przemycający broń
do Marokka.

Meksyk. — Prezydent Calles
zarządził podział między koloni-
stów stu tysięcy hektarów ziemi,
którą poprzednio zagarnęła sobie
pewna firma amerykańska.

Sekretarz stanu w St. Zjedn.,
Kellog, domagał się wojowniczo
zmuszenia Meksyku do poszano-
wania amerykańskiej zapomocą trybu-
nału albo zapomocą działań wo-
jennych.

Stany Zjednoczone. — Rząd
oświadczył, iż zachowuje zupełną
neutralność względem umowy bez-
pieczeństwa między Niemcami i al-
jantami w Europie.

Burze w środkowo-zachodnich
stanach wyrządziły wielkie szkody.
Parę miasteczek zalanych.
Nowa wyprawa do bieguna pół-
nocnego, kierowana przez Mac Mil-
lana wyjechała na północ okrętem
Peary.

Zmarł senator Lafollette.

W katastrofie kolejowej koło
Hackestown zginęło 40 osób. □

Włochy. — Mussolini w mo-
wie parlamentarnej wyraźnie przy-
znał się, że przy władzy utrzymu-
je go tylko siła trzystu tysięcy
bagnetów.

Uchwalono nowe prawo dotyczą-
ce urzędników państwowych, któ-
re pozwala rządowi usunąć wszy-
stkich urzędników niefaszystów.

Anglia. — W pierwszym kwar-
tale przybyło do Rzymu 250 000
pielgrzymów.

Suchoty są taką plagą dla An-
glii, że aż parlament zajął się
zwalczaniem tej choroby i wysłał
specjalną misję do Genewy dla ba-
dania najnowszych sposobów le-
czenia

Szwajcarja. — Delegaci pra-
sowi chińscy oświadczyli tu, że ca-
ły ruch w Chinach jest wywołany
przez egzekucje, jakich się dopu-
ścili Angliki w Szanghaju w d. 30
maja r. b.

Bułgarja. — W kopalni Borys
Drenow zginęło od wybuchu 20
górników.

Chiny. — Ruch przeciw cudzo-
ziemcom przybiera groźne rozmiary.
Liczne związki polityczne do-
magają się od rządu zniesienia
eksterytorjalności dzielnic cudzo-
ziemskich w wielkich miastach Chin.
Najgorzej usposobiony jest lud
przeciw Anglii i Japonji. Stany
Zjednoczone chcą to wykorzystać
nie przyłączyły się do noty mo-
cstw obcych wysłanej rządowi
pekińskiemu. Bolszewicy również
wyrażają swe sympatie Chinom;
Trzecia Międzynarodówka przesała
dla strajkujących w Szanghaju 50
tysięcy rubli w złocie. Studenci
chińscy nadal urządzają w Pekinie
i większych miastach wielkie de-
monstracje, podczas których nie
wolno pokazywać się na ulicach
cudzoziemcom.

Misja dyplomatyczna wyje-
chała z Szanghaju nie zdolawszy
dość do porozumienia ze strajku-
jącymi. Władze chińskie oświadczy-
ły, że nie są w stanie opanować
ruchu w Szanghaju.

Rząd chiński w Pekinie wrę-
czył dyplomatom cudzoziemskim
notę, w której utrzymuje, że odpo-
wiedzialność za zajścia w Szangha-
ju ponoszą tylko władze cudzo-
ziemskie w tem mieście, oraz do-
maga się zniesienia ogłoszonego

tam stanu obłączenia, wycofania ma-
rynarzy sprowadzonych na ląd i
zwolnienia aresztowanych obywateli
chińskich.

Japonja. — Wielkie pożary la-
sów spustoszyły wiele okolic na
wyspie Sachalin.

Chile. — Nałożono wysokie
podatki na bogatych obywateli kra-
ju, przebywających stale w Europie.

Argentyna. — Wielkie szkody
poniosły hodowle bydła podczas
ostatnich mrozów, gdyż śnieg po-
krył stopy warstwą, dochodzącą
w południowych okolicach kraju
do czterech metrów grubości.

Czytelnikom do wiadomości!

p. Szecepan Miecznikowski z M. Mallet,
zamieszkały obecnie w Kurytybie, wy-
jeżdża często w sprawach własnych na
kolonje. Przy tej sposobności załatwia
też bezinteresownie sprawy „Gazety
Polskiej” jako to: przyjmowanie nale-
żności, zapisanie nowych prenumeratorów
i t. d. P. Miecznikowski zasługuje na
największe zaufanie.

Na kolonji Contenda-Serinha i w okolicy
przyjmuje dla nas prenumeraty p. Jan
Trybek lub też p. Antoni Wolski.

Prenumeratory przyjeżdżający do Ku-
rytyby i chcący tu na miejscu uiszczyć
należność, mogą to uskutecznić dla
większej wygody u p. Józefa Doma-
skiego przy pracy Tiradentes No. 19,
który zyczliwie już zawsze takie sprawy
dla nas załatwia. Niektórym czytelnikom
bawiem trudno odnaleźć naszą administra-
cję przy ul. Conselheiro Laurindo No. 6.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

— Gorączka emigracyjna ogar-
nia i u nas coraz więcej ludzi,
pragnących koniecznie wyjechać
do Stanów Zjednoczonych, tego
wymarzonego kraju do'awego.
Pomimo znanych wszystkim utrud-
nień, każdy wybierający się ma
nadzieję, że jakoś mu się uda i
że jeśli nie przedostanie się legal-
nie, to zrobi to „na lewo”. Dla
ostrzeżenia tak naiwnie rozumią-
cych podajemy następujące dane:
Liczba imigrantów zwróconych
z portu lub z g. an cy lądowej wy-
niosła w okresie ostatnich mies. r.
ub. 10922 osoby. Większość (7092
czyli 65 proc) usiłowała dostać się
przez granicę lądową bez wizy
emigracyjnej, 960 osób dla tej sa-
mej przyczyny odrzuconych było z
portów.

W ciągu tegoż czasu wjechało
z Polski do Stanów Zjedn. 2532
osób, a wyemigrowało do Polski
ze Stanów 1960 osób.

— Plnujcie dzieci i młodzież!
Zginęło parę dzieci w naszym mie-
ście, a w Rio giną ciągle chłop-
cy w wieku od lat 14 do 16. Po-
licja czuwa, lecz na razie nic nie
wykryła. Mogą to być zbrodnie ja-
kichś zwyródniałych jednostek

Parana.

— Brak transportu, który się
dawał lekko odczuwać, będzie
wkrótce usunięty, gdyż do Santos
przybędzie 29 nowych lokomotyw
dla linii S. P. R. G

— Przy drodze do kolonji Can-
dido de Abreu zaaleziono ciało ko-
lonisty Leona Strósińskiego, zabi-
tego wystrzałami z fuzji. — W
Quarteirão da Tranquira koło Ku-
rytyby znaleziono niejakiego Emilio
Wartkopf.

Rio de Janeiro.

— Wielki skład morfiny i ko-
kainy, zawierający aż 1500 pude-
łek tych trucizn, wykryła policja
rioska w domu śpiewaka Domin-
gos de Rocca.

— Do portu w Rio sprowadzo-
no amerykański parowiec Castel,
który podczas burzy na morzu
stracił śrubę i omalło nie zatonął.

— Przeszło dwudziestu handlu-
jących mlekiem skazano w Rio za
fałszowanie mleka na kary od 100
milów do 5 kont. Wielu rzeźni-

ków zapłaciło kary po 1000 mi-
lów za brudy w lokalu i obwijanie
sprzedawanego mięsa w brudny
papier. Nawet za sprzedaż niedoj-
rzałych pomarańczy władze miej-
skie nakładają surowe kary.

— Długi Brazylii w roku 1923
wyniosły 170 milionów funtów szter-
lingów, czyli 7,800.000 kont, do
tego dochodzą jeszcze inne długi
w sumie 1 200 000 kont. razem
więc 9 milionów kont. Od roku
1910 wzrosły długi o 48 miljo-
nów funtów szterlingów. Na zapła-
cenie procentów od tych długów
wydano w roku 1923 ogółem
520 000 kont. Suma dochodów pań-
stwowych wzrosła z 524 000 kont
w roku 1910 na 895.000 kont w
roku 1923.

— Wywóz w ostatnich pięciu la-
tach dosiędł przeciętnie wartości
88 milionów funtów szterlingów, a
nadwyżka wywozu nad przywozem
18 milionów funtów szterlingów.

Matto Grosso

— Koło Bella Vista nad grani-
cą paragwajską rozbito w potycz-
ce rewolucjonistów. Około 300 re-
wolucjonistów zupełnie zniechęco-
nych uciekło do Paragwaju. Opo-
wiadają oni, że przywódcy rewolu-
cjonistów z wielkim wysiłkiem sta-
rają się zapobiegać ciągłej dezercji.

Rio Grande do Sul.

— Aż 15 osób zabił wybuch
kotła parowego w miejscowości
Cachoeira w przedsiębiorstwie rol-
nem niejakiego Leopoldo Souza.

— Nad granicą argentyńską
zbierały się dla narady grupy przy-
wódców rewolucyjnych, lecz nie
odważyły się na napady z powodu
zupełnego braku amunicji. Miejsco-
wości pograniczne, Urugwayanna.
Garuchos i inne są dobrze strze-
żone przez wojska rządowe.

Korespondencje.

Na kolonji Rio do Peixe, La-
gado Valeriano, odbył się odpust
8-go Maja w kaplicy Świętego Sta-
nisława, Biskupa Patrona Polski.
Ludności, nie tylko miejscowej, ale
i z pobliskich okolic przybyło z gó-
rą dwa tysiące osób, a do tego po-
służyła nam bardzo ładna pogoda.
Najpierw zrana zajął się czcigodny
ks. Stanisław Gołembowski dzie-
cizny, które były przygotowane do uro-
czystej pierwszej Komunii Świętej.
Dzieci były wyprowadzone parami
w towarzystwie rodziców z domu
pana Macieja Pogorzelskiego pro-
fesora, do kaplicy. Po nabożeństwie
wygłosił czcigodny ks. Stanisław
Gołembowski naukę Świętego Sta-
nisława. Po kazaniu odbyła się
procesja, w której asystował W. ny
ks. Jan Szmidt z parafji 13 de
Maio. Po nabożeństwie ks. Jan
Szmidt w towarzystwie urzędników
z 13 de Maio 6 go Districto, panów
Capitão José Canny, Sekretarz Dy-
stryktu, Kazimierz Urban Juiz su-
plente i miejscowych panów Ste-
fana Tabaczeńskiego, Szecepana
Preczewskiego, razem z innymi
udali się do sali pana Franciszka
Szecepkowskiego, gdzie przy smacz-
nem szurasko z winem, życzone
powodzenia i rozwoju kolonji Pol-
skiej. Również odbyła się fantowa
loteria, oraz licytacja różnych ofiar
na korzyść kaplicy Świętego Sta-
nisława. Potem nasi goście, po mi-
łej pogawędce udali się do pana
Pogorzelskiego, również kupca miej-
scowego, gdzie byliśmy przyjęci
uprzejmie, i gdzie przemawiał pan
Sekretarz Capitão José Cony parę
słów do asystujących ks. Stanisła-
wa Gołembowskiego i Jana Szmidta
życząc im powodzenia pasterskie-
go, między tak liczną i bogatą ko-
lonją polską, jakoteż zapewniając
że ze swej strony będzie chętnie
popierał naszą kolonję. Urządano
też taneczny bal wieczorny w lo-
kalu szkolnym, pod zarządem Dy-
rektora pp. Stefan Tabaczeński,
Ludwik Batkoski, Szecepan Pie-
czewski, Sylwester Wrzeziński. Bal

na którym bawilo się aż 94 człon-
ków odbył się bardzo przyzwoicie
i mile.

Na początek nowej organizacji
miliśmy bardzo pomyślny dochód,
bo aż 660\$800. Rozwój kolonji
Rio do Peixe postępuje szybko
naprzód, mamy na celu wkrótce
zorganizować towarzystwo. Również
mamy zaszczyt zawiadomić Sz. ko-
lonje, że przed dwoma miesiąca-
mi założona została nowa parafja
na sede Rio do Peixe.

Należy mi zaznaczyć, że ludzie
tu w tem municypium nabierają
żywego ducha do pracy. Ponieważ
mamy trochę spokoju od rewolu-
cji, a to dzięki energicznemu rzą-
dowi, może już przestaną brać konie.
Stefan Tabaczeński.

FELICJANOWO.

Dnia 24 Maja był odpust M. B.
Wspomożenia Wiernych, szczegól-
nej opiekunki Zgromadzenia Sa-
lezańskiego. Po nabożeństwie od-
był się przegląd wojska towarzy-
stwa strzeleckiego, bo obchodziło
się też i święto narodowe Brazy-
lijskie. Na wieczną pamiątkę tego
dnia uroczystego Ksiądz Proboszcz
Zajkowski z Księdzem Wikarym
Komorkiem, (który dopiero co po-
wrócił z odwiedzin rodaków na
kolonji Marianna Pimentel) poświę-
cili węgielny kamień pod nowy bu-
dynek szkoły powszechnej. Miła
niespodzianką zrobili nasi koloni-
ści składając kilkadziesiąt milreisów
na rozspoczęcie robót.

Dionizy Uszacki.

DETALICZNE Geny targowe w Kurytybie

dnia 11 czerwca 1925

Zyto worek 60 kg	26\$000
Pszenica worek 60 kg	23\$000
Owies worek 30 kg	10\$000
Jęczmień worek 60 kg	18\$000
Ryż biały 1 ^o , worek 60 kg	100\$000
" " 2 ^o " 30 kg	90\$000
" " 3 ^o " 60 kg	105\$000
" czarny worek 60 kg	85\$000
Kukurudza nowa worek 60 kg	28\$000
Kasza tatarska worek 60 kg	80\$000
Fizon nowy worek 60 kg	70\$000
Fasola worek 60 kg	55\$000
Groch nowy worek 60 kg	38\$000
Ziemiaki ang. worek 50 kg	12\$000
Cebula nowa 15 kg	5\$000
Mąka pszenna „sublima w. 44 kg	59\$000
" " „lili” worek 44 kg	60\$000
" mandjok „surohy” 50 kg	46\$000
" zwykła 40 kg	26\$000
" tyńska 15 kg	14\$000
Otręby worek 30 kg	11\$000
Cukier mascavinho R. G. 1 kg	12\$00
" biały rafinowany 1 kg	13\$00
" biały mielony 1 kg	15\$00
Sól 1 kg	3\$00
Masło 1 kg	8\$400
Jaja 1 tuzin	2\$800
Kura 1 sztuka	4\$000
Smalec 1 kg	7\$000
Mięso wołowe 1 kg	12\$00
" wieprzowe 1 kg	3\$000
Chleb 1 kg	1\$200
Kawa 1 kg	6\$000
Herwa matle 1 kg	1\$000
Miód 1 kg	1\$500
Wino nacional 80 litrów	100\$000
Kaszas 80 litrów	215\$000
Nafta akrylna	40\$000

ZIEMIE

Kto chce nabyć dobrej ziemi do
sadzenia lub herwalu, dla siebie
lub dzieci, niech jedzie na kolonję
C^ol QUEIROZ „AMOLA FACA”
położonej w odległości 14 mil od
Guarapuavy a obejży i kupi sza-
kier lub fazendę za gotówkę lub
na spłaty.
Cena 1 alq. ziemi od 73\$000 do
83\$000 za gotówkę; na spłaty do-
licza się 5 proc. rocznie od po-
zostającej kwoty.
Przyjeżdżajcie lub piszcie
pod adresem:

Ladislau Radocki
GUARAPUAVA — PARANA
Kurs pieniędny.
Rio de Janeiro

Funt angielski	45\$700
Dolar St. Zjednoczonych	9\$400
Frank szwajcarski	18\$200
Frank francuski	467
Lira włoska	371

Warszawa
Jeden dolar 5 złotych 18 groszy
" funt angielski 24 złote 80



Począwszy od 600\$000

Kieraty, Maneže

Bezpośredni import

CASA MELICHAR

specjalista w maszynach rolniczych

Curityba

Praca Senador Correia, N. 7



Sprzedaż ziemi na loty.

Sprzedaje się 1.300 akrów ziemi pierwszej jakości zdanej do wszelkiej kultury w lotach już odmierzonych i podzielonych, stanowiących nieruchomość, zwana „Marumbi” w odległości 10 kilometrów od stacji Roxo Roiz (linha do Sul) doskonała droga dojazdowa. Wiadomość u pułkownika (coronel) HORTENCIO DE MELLO — Roxo Roiz — Parana

Piekarnia i Cukiernia „Riachuelo”

Antoni Ibner

ul. Riachuelo 30 — KURYTYBA — ul. Riachuelo 30

Zwiedzenie tego interesu każdemu się opłaci, bo można tu dostać dobry towar za tanie pieniądze!

Poleca się wina portowe „Adriano Ramos Pinto”, prawdziwe wina włoskie „Fornet Branca de Milano” i „Chausset Gris”, posilki, likiery, piwa, chops, smaczne kielbasy, wloski ser „Moleterno” i „Prowla”, ser z Jaragua i Minas Geraes, maślana, śmietanka, mleko świeże i kondensowane, hiszpańskie olejki do potraw, najrozmaitsze konserwy owocowe i marmelady, najlepsze kawy jako to: Cury Paulistano, Liberty i Moka, miód najlepszy, herbata czarna i zielona, czekolady „Lacta” i „Andaluza”, skrzyneczki prezentowe i t. d. — Codzień świeży chleb. W każdy czwartek i w każdą sobotę: szuraskol

Konsultorium lekarzy Apteki Violani

Kurytyba, ul. Com. Araujo 99

Przyjmuje się chorych o każdej porze dnia i nocy

Dr. Carlos

Morreira

Specjalista od chorób oczu, uszu, nosa i gardła.

Przyjmuje od 1 do 3 popołud.

Dr. Anastacio

Monteiro

Choroby wewnętrzne. Specjalista od organów oddechowych i chorób dziecięcych. Posiada specjalne instrumenty. Leczy według najnowszych sposobów syfilis, choroby skórne i krwi.

Przyjmuje od 11 do 12 i 3—4

Dr. Allegretti

Filho

Praktyka ogólna. Specjalista chorób dziecięcych.

Przyjmuje od 9 do 11 przed południem

Dr. Carlos

Grey

Były asystent na wydziale medycznym - chirurgicznym Szpitala Misericordia w Rio de Janeiro

Operator i Akuszer Specjalista od chorób kobiecych i dziecięcych

Przyjmuje od 4 do 6 wiecz

APTEKA TELL DROGERJA

SIGEL, ETZEL E OIA.

KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 93

Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna.

TELL

Elixir Purgativo

Christini

na wszelkie choroby żołądka i kiszki oraz wywołane przez nie bóle

TELL

Elixir Peitoral

Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influencję i t. p.

TELL

Vermicida

Największy wróg wszystkich robaków we wnętrzu dzieci i dorosłych

TELL

Farby

są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne

Mówi się po polsku

Dr. Antoni Rydygier (Ruediger) Kurytyba

przyjmuje od 10—12 i 2—3 codziennie z wyjątkiem niedziel w celach zabiegów chirurgicznych, leczenia dróg moczowych i chorób kobiecych w konsultorium przy ulicy Barão do Serro Azul N. 8 (obok pałacu biskupiego). Mieszka na swym szkrzku na końcu ulicy Saldanha Maranhão.

UWAGA: W Domu Zdrowia przy ulicy S. Francisco 25 już nie operuje i nie przyjmuje.

Baczność, baczność Kolonisto!

DoDokąd przyjeżdżasz? Do Kurytyby po sprawunki? A gdzie staniesz, gdzie będziesz kupował? Na naszej ulicy, Bonifacio, gdzie co sobotę nasze gospodzie Abranchehes i Kandydy wozami stawają i kupują co serce i kieszeń pozwoli. Tam szczególnie nam się spodobał dom handlowy, kupca Luiz Rose, gdzie możniano kupować wszystko potrzebne do kuchni i gospodarstwa.

Jakak mówi, p. Luiz Rose temi daimi otrzymał nowy transport towarów i narzędzi z Anglii, Ameryki, Niemiec a nawet z Polski, szczególnie żelazta, które nasz kolonista potrzebuje.

Spisując wszystkie towary domowe i gospodarskie, które ma na sprzedaż p. Luiz i Rose, napelniliby się sporo papieru. Najlepiej kolonista sam z gospożą wstąpić do sklepu, wybierać i kupować czego potrzebuje.

LUIZ ROSE Dom handlowy maszyn i narzędzi rolniczych sprzętów domowych i porcelany

Kurytyba, ulica José Bonifacio N. 8

Dop.: Poleca się także najlepsze sztuczne nawozy

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70.

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichels

Mala zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dzieci, zabawek materiałowych, przedmioty właściwe na prezenty oraz na kr: nawał. Warto przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o niskich cenach

Żelazno sztabowe—okucia, narzędzia dla kowali, stolarzy i wszelkich innych rzemiosł, szkło do okien, farby, towary emaljowane i fajansowe, drut kolczasty, łańcuchy, Maszyny Rolnicze, jak n. p.: plugi, włóki, bronny, drapak, sieczkarnie, młóskarnie, manneże łopaty, rydle, kopaczki, siekiery, kosy i t. d.

W wielkim wyborze!

Po cenach przystępnych!

CASA METAL

Jose Hauer Junior & Cia.

Curityba — Rua 15 de Novembro N. 44

Towarzystwo niemieckie żeglugi morskiej

Hugo Stinnes Linien:

EUROPA BRAZYLJA — ARGENTYNA Meksyk

Komunikacja bezpośrednia do Gdańska

„H. O. L. M.”

Odjeżdża ze Santosu do Hamburga dnia 8 lipca

Najbliższe odjazdy statków ze Santosu

Statki:	do Buenos Aires	do Europy
Hollm	13 czerwca	22 lipca
General Belgrano	2 lipca	29 lipca
Artus	8 sierpnia	2 września
Hollm	20 września	14 października

Powyższe okręty posiadają kabiny 3-ej klasy. Sprzedaż biletów do wszystkich większych miast Europy a także biletów dla chcących przyjechać z Europy, (tak zwanych bilhetes de chamada) oraz wszelkie informacje co do podróży udziela Agent towarzystwa

Carlos Luhm Curityba, Rua Riachuelo n. 52

Caixa postal n. 48

Mówi się i odpowiada się na listy w polskim języku

Banque Francoise et Italienne pour L'Amérique du Sud

CENTRALA: Paris, Rue Halevy, 12

AGENCJA w Reims i St. Quintin

BRAZYLJA — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro, Santos, Curityba, Porto Alegre

Pernambuco, Rio Grande do Sul.

Agencje: Araraquara, Barretos, Bebedouro, Botucatu, Caxias, Espirito Santo do Pinhal, Jahu, Mococa, Ourinhos, Paranaíba, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, S. Carlos, S. Jose do Rio Pardo i S. Manoel.

ARGENTYNA — Agencje: Buenos Aires i Rosario de Santa Fe.

URUGUAY — Montevideo CHILI: Valparaiso i Santiago

PERU — Banco Italiano-Lima, Callao, Chincha Alta, Mollendo, Arequipa.

COLOMBIA — Banque Française et Italienne de Columbia-Bogota.

Zalawia się wszystkie operacje pieniężne, przyjmuje się depozyty na termin określony i na rachunek bieżący, placąc najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana w Kurytybie mieści się we własnym budynku przy ulicy 15 de Novembro.

Sienniki z rozmaitego materiału Materace druciane ul. H. Floriano Petkoto N. 57 **FABRYKA KOŁEK ŻELAZNYCH AUGUSTO HEILEN**

POLECAMY MAPY PARANÁ

w 7 miu kolorach we wielkości 50X70 cm. TANIE WYDANIE Cena po 3\$000 i 2\$500 W tuzinie 2 mapy darmo! „Gazeta Polska”, Curityba Caixa B.

Dom obuwia

ANTONI MARTES

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercaście)

sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite lasony.

Przyjdziecie i przekonacie się!

Todeschini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, luby kukurydzianej i kawy mielonej.

Wielki młyn do maki żytniej.

Aven. 7 de Setembro 243—245

Dr. Espindola

Rezydencja i konsultorium ul. Marechal Deodoro N. 46. Przyjmuje od 12 do 16 po południu.

Telefon 151.

Zakład krawiecki

J. Kóba P. K. plaka

ul. Riachuelo N. 28

Kurytyba

Zawadam am Szan: wną klient: lę ze posiadani na składzie wy: bór najlepszych i najmod: ejszych: materjałów krajowych i zagranic: nych. Proszę przyjść i przekonać: się, że wykonam dobra, ładna i: tanie ubranie.

Druki litograficzne wykonuje szybko i tanio LITHO-BRAZIL

Kurytyba r. Riachuelo N. 61

LA A VILLE DE PARIS

J. AZULAY & Cia.

Pierwszorzedna

Odzież

dla panów i dzieci

FABRYKA KAPELUSZY

ulica

15 de Novembro N. 21 23

Polska Apteka „AURORA”

JANA MAZURA—Aquidabam 62

Krajowe i zagraniczne

lekarstwa.

Zakład Mechaniczny

Dr. Isaias Alberti

Avenida Assunguy N. 95 97

Młyny zbożowe, kamienie młyńskie, koła, siła, piły i t. d.

Konrad hyła

KURYTYBA, — AQUIDABAM 68

połca

Mięso wołowe i wieprzowe

oraz

kielbasy, salcesony i t. d.

Casa Jacob

JAKÓB GRINSPUN

Skład główny:

Rua 1 de Março No; 18

Fabryka i depozyt:

Av. Candido de Abreu 121 Tel. 388

Wielki skład mebli materacow

kolder i płaszczy nieprzemakaloych

Sprzedaż na wyplaty!

Swój do swego!

Rzeźnia polska

W. Kęsikowski

ul. Comendador Araujo 95

połca swe wysmienite wyroby

koto kielbasy zwyczajne, krako

skie i t. d. Cedzień świeże mięso.

Polski warsztat krawiecki

Franciszek Rybacki

w Kurytybie

ul. Com. Mariano Torres 29

Poleca się Szan. Rodakom do wy

konrada eleganckiej odzieży przy

cenach niskich

Krój najlepszy—Swój do swego!

Polecamy:

Elementarze (wraz z rach.) 2\$000

1-sza czytanka po element. 2\$000

2 ga " " 2\$200

3 cia " " 2\$500

W tuzinach 3 egzemplarze

darmo!

Kajety (Cadernetas) tuzin 2\$000

Zamawiać pod adresem:

„Gazeta Polska” — Kurytyba —

Parana — Caixa B.

Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syphi

lis i choroby pęcherza. Klinika dla ko

biet i dzieci.

Konsultorium: rua Dr. Trajano Reis 3.

od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po

połud. Na wezwanie w każdą godzinę

dniem i nocą.

Doskonały interes

zrobi ten, kto kupi w Mar. Mallet, mia

steczku położonem przy stacji kolei S. P.

R. G.; posiadłość mającą 30 akrów zie

mi, przegadny dom mieszkalny, dwa dom

ki na wynajem, wszelkie urządzenia i

zabudowania gospodarskie, ogrodzone

pole, ogrod etc.

Blizszych wiadomości udzieli Franci

szek Selner—Marechal Mallet—Paran

Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator
DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH
Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.
Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte.
Chorych zamiejscowych przyjmuje, na leczenie w swej klinice.
Rua São Francisco n. 25 - Kurytyba

Chcąc życiem pełnem uciech żyć Trzeba z Atlantyki piwo „BOCK“ pić!

Przeciw robakom w kioskach
niema nic lepszego jak
„Tenifugo Violani“
z Apteki G. Violani de Milão
Kurytyba, r. Com. Araujo 93
Skutkuje już w jednej godzinie

Dr. Ulysses Vieira
Adwokat
Rua Carlos de Carvalho 87
KURYTYBA

Drogeria i apteka
„Minerva“
Maximo & Cia
Kurytyba, Plac Tiradentes 57
Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw.
Posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kioskach, przeciw kaszlowi i t. d.

Polski zakład fryzjerski
Stanisława Ulickiego
w Kurytybie
przy ulicy Blichuelo 30
poleca się łaskawym względem szanownych rodaków.

FABRYKA KAP SŁOMIANYCH
Maks Henning
Avenida Dr. Candido de Abreu 225
(Dawnej Graciosa)
KURYTYBA

Wyrabia kapy na butelki
rozmaitej wielkości

Kupuje
słomę w wszelkich ilościach
po dobrych cenach

Sprzedaje
nieczkę po cenie przystępnej

Dr. Carlos Heller.
Praktykował w Hamburgu, Wiedniu, Paryżu i w szpitalach.

Praktyka ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci.

Leczy sztucznymi promieniami Diatermia.
Konsultorium i rezydencja:
Praca Tiradentes 57. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9.

Dr. Carlos Moreira
Klinika medyczno-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła
Konsultorium: ulica Marechal Floriano n. 19. Rezydencja ul. Visconde de Nacar 85, Telefon 388

Zakład Stolarski
HUBE TO SCHOLLE

Kurytyba
Wszystko na ul. Paraná
Wykonuje całkowite urządzenia kościelne, jakoteż ambony, ołtarze, konfesjonały.

Jacek Dromlewicz
Zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie bez bólu.

Robota pierwszorzędną Ceny przystępne. Przy ul. Rischuelo n. 8. 015

KRAWIEC POLSKI
J. Wiśniowski
Ul. Trajano Reis N. 14
Wykonuje ubrania elegancko i tanio.

KRÓJ NAJNOWSZY
Swój do swego!

DOMINIUS KURCOKI
Wielki wybór materiałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana
CENY NISKIE

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, sędzie, sliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo i t.p.

PRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWA I DETALICZNA
CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

„Cervejaria Cruzeiro“

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki „Cruzeiro“, „Pilsen“, „Pomba“, „Escurinha“ i inne.
Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości i płaci najlepsze ceny.
KURYTYBA - CAIXA POSTAL 108

„A VENCEDORA“

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier („ballas“), malino, nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananaso- wych, truskawowych, bananowych i mlecznych.
Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowe go formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.
Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
Franciszek Lachowski

CORITIBA - Rua Cabral Nr 53 - PARANA.

Fabryka cukierków

„AURORA“

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier („ballas“) we wszystkich odmianach

Ulica Martim Affonso nr. 16.
Coritiba - Paraná - Brasil

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wybiakłych rzeczy w paczkach z drobnymi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilu, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

ISIS BICHOROL

najsukuteczniejszy środek do wyłepienia robactwa wszelkiego rodzaju

CARLOS LUHM

Rua Blichuelo 52 - Curitiba - Paraná - Brasil

GASA IDEAL ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA - PARANA - BRAZIL

Rua Jose Bonifacio N. 9 (w pobliżu katedry)
Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra

FILA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obawia

wszelkiego rodzaju po cenach najniższych
SPECJALNOŚĆ

Kalosze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania
BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE
UWAGA: Obuwie sprzedaje się pod gwarancją, to jest, gdy się okaże jakaś niedokładność, czyli nietrwałość obuwia, udowodniająca winę fabrykacji, to takie małe naprawy wykonuje się darmo

Hotel Jana Wilczyńskiego W Kurytybie

Podaję do wiadomości Sz. Rodakom, przyjeżdżających do Kurytyby, iż hotel mój i restauracja znajdują się przy ulicy TRAVESSA MARUMBY N. 69, blisko placu Tiradentes (były HOTEL DOLSKIEGO)

Przyjezdni otrzymują każdej chwili za wyższą lub niższą opłatą wygodne i dostatnie pomieszczenie wraz z utrzymaniem. Ceny umiarkowane.

Przyjmuje również stołowników stałych. Potrawy, smaczne, zdrowe i tanie.

SWÓJ DO SWEGO!!!

Uprasza się Szanownych Rodaków o liczne odwiedzić!
Jan Wilczyński.

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu Elixir „914“

uznany przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego pismem dn. 21 lutego 1916 roku, nr. 26

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest energicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem owielkiej wartości. Już przy użyciu trzeciej fiaszeczki, objawy chorób nawet poważniejszych: plamy, fistuła, przyszczo, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką odjął. U 95% mężczyzn żonaty, którzy za czasów kawalerskich, chorowali na choroby sekretne choroby te pozostają chronicznymi i to jest przyczyna, że tysiące kobiet zamężnych cierpią na rozmaite niedomagania kobiece, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 fiaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dzieci syfiliatycznych jest „ELIXIR 914“ najodpowiedniejszym lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w użyciu. „ELIXIR 914“ nabyć można we wszystkich aptekach i składach aptecznych w Brazylii.

Główny skład Galvão e Cia S. Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ech godzin uwolnić się możecie od kolek macicznych, jeżeli używać będziecie „FLUXO-SEDATINA“
uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28 czerwca 1915 roku, Nr. 67.

„Fluxo-Sedatina“ jest jedynym znanym produktem leczniczym, którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych. Kolki maciczne leczy w ciągu 4-ech godzin. Używany 15 dni przed porodem, ułatwia poród, zmniejsza bolesność porodowe i kolki, i zabezpiecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy porodach. Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo-Sedatina“ działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão e Cia São Paulo Avenida São João 145.

Nasiona z Polski

znane są już w następujących stanach Brazylii: Espírito Santo, Goyaz, S. Paulo, Paraná, Sta Catharina i Rio Grande.—
Wszędzie w tych sześciu stanach, czy to na wyżynach czy nizinach gorących, dają znakomite wyniki i uznane są za najlepsze nasiona

Wszędzie żądamy tylko polskich nasion. Nie kupujmy innych!
Paweł Nikodem Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, Travessa Zacharias, 5
Wytyka koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylii

Towarzystwa Francuskie Zegluga Morskiej.

„Chargeur's Reunis“ „Sud Atlantique“

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Hawru i Bordeaux.
Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospiesznymi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdują jak najwygodniejsze mieszkzenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż do Polski odbywa się z Santos albo z Rio de Janeiro do Le Havre a z Le Havre do Gdyni statkiem „Pologue“.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
•HOEDIC•	—	20 lipca
•MOSELLA•	25 lipca	26 „
•QUESSANT•	—	6 sierpnia
•BELLE ISLE•	—	8 „

Sprzedaz biletów z Brazylii do Polski oraz z Polski do Brazylii t. zn. (bilhetes de chamada), załatwia i bliższych informacji udziela

A GENT

Ignacy Kasprovicz

Avenida Luiz Xavier N. 28, Kurytyba.

ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa

Kurytyba - ul. Dr. Muricy N. 103 (sob.)

Filja: Rio de Janeiro, rua S. Jose 106

Jedyna szkoła, która gwarantuje doskonałą naukę handlową, albowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, bankowej i przedsiębiorczej herwy maty. Kompletny kurs 15 miesięcy.—Nie wymaga się egzaminu wstępnego. Wpisy mogą być wykonane każdego czasu. Uczy się także pisanie na maszynie

pokutnicy przede drzwiami, prosząc wchodzących o modlitwę. To był pierwszy stopień pokuty. Następnie przypuszczeni byli do przedświatek kościoła (atrium) i zostawiali tam w czasie modlitw, Mszy św. i kazania, lecz przed ofiarowaniem musieli się oddalić. Dalej w 3 stopniu byli już na całej Mszy św., wszelako na osobnym miejscu po lewej stronie kościoła, na kolonach i nachyleni ku ziemi. W 4 zaś stopniu stali na tem samym miejscu aż do ukończenia pokuty. Tak to było już od samego początku, o czem świadczą św. Klemens, Dionizy z Korintu, Ireneusz i t. d. Często jednak za wstawieniem się męczenników (co umęczeni zostali, ale jeszcze uszli śmierci) skracano te pokuty lub je całkiem odpuszczano, co się zowie **ODPUSTEM** (indulgentia). Przez odpust więc nie bywają odpuszczane grzechy, lecz owa kara ówczesna, owa pokuta publiczna, jakabyśmy według zwyczajów pierwotnych, to jest czasów Apostołów i ich uczni lub biskupów, ponosić musieli. Wielka przeto zachodzi różnica pomiędzy rozgrzeszeniem a odpustem. Choć odpust znosi główne kary doczesne, to przecież oprócz tego nadawane nam bywają jeszcze szczególniejsze łaski i dobrodziejstwa. Boże ze skarbu społeczeństwa P. Jezusa i Jego świętych, w której to społeczności wszyscy połączeni jesteśmy.

Kościół św. udzielając odpusty, jak na przykład w tym roku jubileuszowym, najczęściej za warunek kładzie spowiedź i przyjęcie Komunii św., w każdym zaś razie domaga się **CZYSTEGO** sumienia, i od stopnia większej lub mniejszej czystości sumienia i usposobienia zależy większy lub mniejszy odpust doczesnych kar zastużonych za grzechy.

Odpusty nadane przez papieża, spotkamy, kiedy zwyczaj publicznej pokuty ustawały. Biskupi sami już dawno mieli prawo, zamieścić pokutę publiczną na różne modlitwy, posty i jałmużny (Commutatio, redemptio). O tem świadczą różne sobory wieków 3-7-ego. W 10-tym znajdujemy pielgrzymki, przepisane za odpust. Urban II 1095 podpisał „odpust zupełny” tym, którzy będą walczyć o świętą ziemię (Krucjata) i t. d. Pierwszy odpust jubileuszowy został ogłoszony w r. 1300 przez Bonifacego VIII. (Ciąg dal. nastąpi).

Dział praktyczny

(Dokończenie art. z N. 22)

— O POPRAWIENIU RASY ZWIERZĄT DOMOWYCH. Można zaś będzie tego dokonać, gdy, z pośród swego bydła będziemy wybierali jak najlepsze stadniki. Zwyczajnie jednak łączenie czyli krzyżowanie bydła nie uszlachetnia go wcale, jeśli później gospodarz będzie zaniedbywał swój inwentarz, jeśli różnymi sposobami nie będzie utrzymywał dobroci swego bydła na jednokowym stopniu. Zresztą dobra rasa utrzymać się nie może, jeśli co najlepsze cielęta zaraz po ułężeniu rzeźnikom sprzedawac zaczniemy lub i później w razie jakiej gwałtowniejszej potrzeby.

W razie gdy posiadamy już dosyć dobrą rasę bydła, lepiej byłoby, abyśmy posiadali, którzy mają go głąb rasę cielęta nasze na chow sprzedawali, a ci znów powinni skrupulatnie takie satuki skrupować, jeżeli kto z potrzeby chce pozbyć.

Zdarza się również, że gospodarz ma sztukę dobrej rasy, ale przez niedbałą hodowlę zmierowaną do tego stopnia, że piękne cielęta lub źrebak skarłowaciele, zędziej i już potem pomimo najlepszej paszy do swego stanu normalnego wrócić nie może, wynika zatem stąd to, żeśmy obok właściwego krzyżowania rasy, powinni zaraz od małego dawać baczność w paszeniu, aby do tego stopnia nie doprowadzić.

Żeby zaś należycie odżywiać nasz inwentarz, powinniśmy na gruncie naszym odpowiednią ilość roślin pastewnych uprawiać. Trzeba również dbać, aby rośliny te nie były czyste i jałowe, nie trzeba nam więc pod nie żałować nawozu. Należy też pielęgnować i istniejące łąki, osuszać je w razie potrzeby, nawadniać jeśli można i potrzebna nawozić je kompostem lub sztucznymi nawozami.

W ogóle łąkom naszym powinniśmy poświęcać więcej czasu, aby gospodarka na nich mogła iść należycie, przez co zyskalibyśmy obfitą i silną paszę dla inwentarza naszego, a na obfitej paszy mogliśmy go należycie utrzymać i uszlachetniać, co nam w końcu tylko zyski przynosiło.

— SAMOSSANIE SIĘ KROWY. Zdarza się czasem, że krowa po odstawieniu cielęcia poczyni sama się ssać. Odzwyczaj taką krowkę od ssania swego wymienia jest to bardzo trudno, najlepszym sposobem będzie przystawienie do niej cielęcica od innej krowy, lub ostaczenie strzyków czystym dziegiem aptecznym, co wywoła u krowy wstręt do lizania i ssania. Prócz tego trzeba krótko ją wiązać.

— MLECZNOŚĆ U KÓZ. W Akademii weterynaryjnej w Dreźnie przeprowadzone badania nad mlecznością u kóz. Wyniki okazały się następujące:

- 1) przeciętna mleczność kozy rasy mlecznej wynosi rocznie 500 litrów;
- 2) średnia zawartość tłuszczu w mleku kozim dochodzi do 26-27 proc.;
- 3) stwierdzono że zmiany w zadawaniu różnych pasz nie oddziałują zbyt wybitnie na ilość i jakość mleka;
- 4) mleczność u kóz zależy w pierwszym rzędzie od właściwości zwierzęcia a w znacznie mniejszym stopniu od żywienia;
- 5) koza daje przeciętnie w roku 10) razy tyle mleka, ile sama waży;
- 6) okres mleczny u kozy trwa około 10 miesięcy.

Zagadki

Rozwiązanie zagadek z poprzedniego numeru.

SZARADA.
Sobieski.

NOWA SZARADA.
Ułożył B. W.

Czytaj tak, jestem bożek miłości,
Czytaj wspak, jestem s'olicą świata starożytności.

Największy i najtańszy w Polsce
Ilustrowany Tygodnik

„ILUSTRACJA”

Zamieszcza w każdym numerze kilkadziesiąt interesujących i wyborowych zdjęć fotograficznych ze wszystkich dziedzin życia kraju i zagranicą!

Kosztuje ocznie:
43 złotych polskich.
Zamówienia kierować pod adresem:
„Ilustracja” — Sp. z ogr. odp.
Warszawa — Mazowiecka 4 —
Polonia.

Krawiec Henryk Kniggendorf w Kurytybie

przy Prąca 19 de Dezembro N. 15 (naprzeciw merkady poleca się do wykonania kostjumów, płaszczów i wogóle wszelkiej garderoby męskiej i damskiej. Bierze od ubrań oralnych 30\$000 a od ubrań sukiennych 50\$000 za robotę. Modny krój i najlepsze dopasowanie.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie, zawiadamia niniejszym posiadaczy 4 proc. Pożyczki Premjowej (MILJONÓWKI), zamieszkałych w stanach Parana, Sta Catharina, Rio Grande do Sul i Matto Grosso, jako należących do okręgu Konsulatu R. P. w Kurytybie, że w celu dokonania wymiany tej pożyczki na obligacje Pożyczki Konwersyjnej, należy nadesłać **najdalej do dnia 1 Lipca r. b.** do tutejszego Urzędu Deklaracje, według poniżej podanego wzoru równoczesnym podaniem miejsca nabycia wymienionej pożyczki.

Rozporządzenie Ministra w sprawie wymiany 5 proc. Krótkoterminowej Wewnętrznej Pożyczki Państwowej z R. 1920, Konsulat R. P. ogłosi w swoim czasie w tutejszej prasie polskiej. Konsul R. P. Miszko.

(Wzór deklaracji)

DEKLARACJA

Do Urzędu Pożyczek Państwowych Ministerstwa Skarbu przez Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie.

(imię i nazwisko)

(miejsce zamieszkania)

Na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7 czerwca 1924 r. D. W. R. P. No. 50 poz. 517 upraszam o wymianę niżej wyszczególnionych obligacji 4 proc. Pożyczki Premjowej (Milionówki) na obligacje Pożyczki Konwersyjnej.

(Poniżej należy spisać kolejno numery obligacji od najniższego do najwyższego i podać miejsce ich nabycia).
UWAGA: Do Konsulatu R. P. należy nadsyłać tylko sporządzone Deklaracje bez dołączenia właściwych Obligacji (Milionówek).

Koloniści!

używajcie tylko nawozów marki



Do nabycia:

- Abranches—Sociedade Agricola
- Afonso Penna—Sociedade Agricola
- Araucaria—Sociedade Agricola (D. lud.)
- Ernesto Buchholtz
- Bernardo Valentim e Filho
- Pedro Chilas
- Guajuvira W. Kuhn e Filho
- (Conten. Ser.) Wincenty Kłosowski
- Iraty—Teodor Cichawicz
- Marcelino—Jan Kuzma
- Muricy—Sociedade Agricola,
- Orleans
- Ponta Grossa—Alberto Ansbach
- Rio Claro—João Ikier
- Rio Negro—Jorge Wiesenthal
- Santa Candida—Sociedade Agricola
- S. Jose dos Pinhães—Pedro Chiuratto
- Thomas Coelho, Col. S. Maria—Filip Jakubowicz
- Col. S. Miguel—Sociedade Agricola
- Col. Roça Nova—Józef Kudawiec
- União da Victoria—Bruno Rieke
- Zaccarias—Tomasz Nogosek

Rejestracja rocznika 1903.

Na skutek zlecenia centralnych władz Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie podaje do wiadomości zamieszkałych w obrębie jego urzędowania, to jest w Stanach: Parana, Sta.

Catharina, Rio Grande do Sul i Matto Grosso, obywateli polskich urodzonych w roku 1903, że niezależnie od czasu i powodów swego wyjazdu zagranicę winni oni zgłosić się osobiście lub pisemnie do tutejszego Urzędu w celu zarejestrowania się.

Zobowiązani do rejestracji winni wskazać 1) Imię i nazwisko, 2) Datę i miejsce urodzenia (gmina, powiat), 3) Imiona rodziców, nazwisko panięskie matki, 4) Wyznanie względnie religię, 5) Stan rodziny, 6) Wykształcenie i zawód cywilny, 7) Miejsce stałego zamieszkania w kraju (gmina-powiat) 8) Miejsce pobytu zagranicą, 9) Kiedy i za jakimi dokumentami przybył zagranicę, 10) Czy służył w wojsku i w jakim? W szary? 11) Uwagi.

W rubryce siódmej w wypadku gdy rejestrowany nie posiada miejsca stałego zamieszkania w kraju, należy wskazać podstawę na mocy której jest on uważany za obywatela polskiego (opcja, nadanie i t. d.) oraz ewentualne miejsce przynależności w kraju rodziców.

Rejestracja ma na razie tylko charakter ewidencyjny, dalsze zaś postępowanie z poborowymi rocznika 1903 zostanie określone w niedalekiej przyszłości.
Konsul Rzecz. Polskiej: Miszko.

ZWIĄZEK POLSKI W KURYTYBIE

Zawiadania szanownych rodaków ze dnia 21-go b. m. zostanie otwarta czytelnia.

Otwarta we wtorki czwartki od godziny 7-ej do 9-iej i w niedziele od 1-iej do 4-iej.
Stanisław Wolski—2 sekretarz

rzył, że tyle pieniędzy istotnie otrzymał za swój wynalazek.

— NIE DO UWIERZENIA. Amerykański fabrykant automobili Ford, który zaczawszy z niczem, dziś posiada największą fabrykę samochodów w całym świecie, ogłosił po dobre, że niebawem w fabrycznych zakładach jego zaczyna wyrabiać małe samochody w cenie 12 dolarów 60 centów, co w brazylijskiej walucie uczyniłoby 125\$000. Można sobie wystawić, że taka zapowiedź przejęła wszystkich innych fabrykantów automobili przestraszeniem łatwo zrozumiałym. Postanowili tedy wspólnie obniżyć znacznie ceny swych fabrykantów, ale czy potrafia wytrzymać konkurencją z takim Fordem?

PREMJJE

dla każdego, który zjedna nowych prenumeratorów dla „Gazety Polskiej”

Kto poda 1 nowego prenumeratora, otrzyma darmo 1 książeczkę.

Kto poda 2 nowych prenumeratorów, otrzyma darmo piękną tekę (oprawę) do arkuszy powieści „Bojownik o Wolność”.

Kto poda 3 nowych prenumeratorów, otrzyma darmo tekę i książeczkę lub 1 Mapę Parany.

NOWYM PRENUMERATOROM, którzy zapłacą 10\$000 za cały rok 1925 dostarczymy w najbliższym czasie całą do tychczas wydrukowaną powieść (od samego początku) tak, że później będą mieli wszystkie arkusze tej pięknej powieści w komplecie.

Humor górnośląski

Wiele jest na zegarze?

Walek, powstaniec, idzie trochę podchmielony, późno w nocy do domu. Naraz podchodzi ku niemu jakiś buks i mówi: — Przebośco, wielaz tyz to już bydzie na zygarze? — Walek myśląc, że ma do czytelnia z jakim bandytą, wywinął laską i grzotnął buksa z całej siły w łeb, mówiąc: — Teraz jedna wybiła! — Buks chwyciłszy się za głowę za wołał z bólu: — Do stu diabła! Jak tyz to dobrze, izech go się przed godzinom nie pytał.

Podział władzy.

Hansy: „Siuchej jeno Jakub, to pono twoja staro rządzi wszystkim i ludze się śmiejom, izo twoja baba chodzi w galotach, a ty w kieckach?”

Jakub: „A nie wierzys Hansku, bo tak przeca nie jest. My rządzimy z mojom Rożlom na poły, bo my się tak podzieliyli. Lona rządzi pieniądzmi, kusem i dziećmi a jo rozumiesz Hansku mom pod sobą kanarka, karbitka i rąbanie drzewa.

W karczmie.

Syn do ojca: „Poczem się pozna, kiej się jest łopitym?”

Ojciec: „Widzis tam przy tym stole te dwie baby siedzieli? jak bydzias widzieli zamiast tych dwóch styry baby siedzieli? toś jest łopity.

Syn zdziwiony: „A dyć tam przeca jyno siedzi jedna babal?”

W sądzie.

Sędzia do oskarzonego: „Za to żeście Walentego Gónoły uderzili laską, zapłacicie 10 zł. kary!” Oskarzony: „Co? Za takiego prostego chłopca ze dworą 10 zł.?” Sędzia: „To jest wszystko jedno, czy uderzycie chłopca czy pana i kara jest ta sama; Po krótkim namyśle uderza oskarzony z całej siły sędziogo „kryka” kładzie 20 zł na stół i mówi: Kiej wszystko jedno toś wszystko jedno, sam mają za Walka 10 zł. a za nich tyz 10 zł. Zostaną z Bogiem.



JULJUSZ SZAJA

W KURYTYBIE

Przy ulicy Commendador Araujo
Nr. 22

WIELKA FARBARNIA „SELECTA”

SKŁAD UŻYWANEJ ALE DOBRZE UTRZYMANEJ GARDEROBY MĘSKIEJ.

Urządza obecnie

w celu zmniejszenia zapasów

Nadzwyczaj wielką wyprzedaż

używanej ale dobrze utrzymanej garderoby męskiej wszelkiego rodzaju i eleganckiego kroju jakoto: Ubrania, palta, raglany i t. d.

PO CENACH

DOTYCHCZAS NIEBYWALE NISKICH!

NIECHAJ KAŻDY PRZYJDZIE I PRZEKONA SIĘ NAOCZNIE O DOBROCI TOWARU I ZADZIWIĄJĄCO NISKICH CENACH!!!

Przyjmuje także ubrania do czyszczenia lub farbowania!

Podróż światów w nieskończoność.

Znany francuski astronom—Kamil Flammarion—podaje bardzo ciekawe szczegóły o ostatnich odkryciach astronomji, które stawiają nas wobec takich nadzwyczajności, że wobec nich błędna najfantastyczniejsza powieści.

Za czasów Hozjeda i Homera poeci myśleli, że dają doskonale pojęcie o przestrzeni świata mówiąc, że kowadło Wulkana leciało dziewięć dni i dziewięć nocy z niema na ziemię, a było potrzeba drugie tyle czasu, żeby spaść do piekła. Rzeczywiście, czas wydaty nam się dość długi, gdy spadają to śledzimy myślą. A jednak ta przypuszczalna na wysokość nieba, daje nam tylko odległości księżycy, satelity najbliższego, o 384 000 kilometrów odległego, a będącego właściwie przed sionkiem ziemi. Podczas gdy słońce jest o 400 razy dalsze, najbliższa gwiazda o 9 330, inna o 20,000, 50,000, 100,000 razy bardziej oddalona i tak—bez końca.

Dawniej ziemia była stałą podstawą świata, mając nad sobą niebo astronomiczne i teologiczne. Dziś już wiemy, że nasza planeta jest mizerną małą kulą, obracającą się koło swej osi, płynącą w przestworzu i skazaną na liczne ruchy, z których czternaście jest już określonych. Pierwszy z tych odruchów — wirowanie „dziennie”, spowodowane następstwami dnia i nocy, wywołuje niestanne zmiany w kierunku kosmicznym i wykazuje, że w przestworzu nie egzystuje to, do nazywamy „dół i góra”. Co dwanaście godzin ruch nie odbywa się już z dołu w górę, ale z góry na dół, i to co nazywamy wznoszeniem się, jest opadaniem w przepaść.

Drugi ruch ziemi, jest roczny obrót wokół słońca, niemniej zatraca pozorną stałość, gdyż nasz okrąg powietrzny przebiega 940 milionów kilometrów rocznie, z szybkością 107,000 kilometrów na godzinę.

W tym samym czasie słońce, wokół którego wirujemy, unosi nas poprzez przestworze ku konstelacji Herkulesa 20 kilometrów na sekundę, i to w ten sposób, że od czasu swej egzystencji, nasza planeta nigdy jeszcze dwa razy

nie przebyła tej samej drogi. Zamiast obracać się w kole lub elipsie, zakreśla ciągle skrzyty, otwarte ku nieskończoności.

Jednakże też ogólny zakres naszego systemu słonecznego, stanowiącego trzeci ruch naszej planety, nie wskazuje wcale ciągłego kierunku naszego ruchliwego statku, gdyż słońce jest tylko gwiazdą, częścią zespołu gwiazd drogi mlecznej, która zmienia miejsce w bezmiarze niepojętej szybkości 600,000 tysięcy metrów na sekundę, zdążając ku konstelacji Koziorożca, która również się posuwa, jako, że każda gwiazda—słońce ma swoje własne ruchy.

Ten zespół, który jest dla nas wszechświatem gwiazdowym składa się z więcej niż z miliarda słońc w formie ogromnego zbiornika świetlnego, którego światło potrzebuje 35,000 tys. lat zanim przelnie średnicę ekwatorialną z szybkością 300,000 kilometrów na sekundę.

Obecnie znamy już nie tylko naszą Droga Mleczną, ale wiele innych światów dalekich, obcych naszemu, poruszających się w wiczystej próżni z szybkością powyżej wymienioną. Wielka Chmura Magellana zawierająca 278 mgławic, oddala się od nas z szybkością 506,000 metrów na sekundę, Mała Chmura z szybkością 603,000 metrów. Formacje te, podniebne zdają się być oddalone o 110,000 lat świetlnych, o 110,000 9 trylionów 407 miliardów kilometrów.

Jedną z mgławic spiralnych została właśnie wymierzona, a obrót jej wokół swej osi dokonywa się w czterdzieści pięć tysięcy lat inna jeszcze potrzebuje 80,000 lat. Zapomocą fotografii zdobyliśmy już takich milion mgławic spiralnych, które nie ukazują się w Droga Mlecznej, ale poza nią, na jej biegunach: są to inne światy. W ten sposób przekształca się obecnie przez szybkie i fantastyczne zdobywcze, starożytny pogląd na wszechświat.

Jak wyglądał ten świat malłbi w czasach Buddy, Mojżesza, Platona, Mahometa, wobec tego, jaki widzą dzisiejsi astronomowie? Dziś mamy przed oczyma gwiazdy liczone na miliony, na miliardy, o rozmaitych wielkościach, o różnych wiekach, jedne w pełni siły, inne zupełnie młode, to znów są dziwna, albo już dawno zamier-

przedstawiające przeobrażenia życia kosmicznego.

A cały ten ogrom wszechświata spoczywa na podstawie niewidzialnej. Wszystkie te potężne masy światów pływają w próżni. Ziemia wazy 5,990 sektylionów kilogramów, słońce 1,900 oktylionów. Syryus jest dwa razy cięższy, właściwie została zważona mała gwiazda z Zodiaku Likorny, i ta jest 160 razy cięższa od słońca. I wszystkie te systemy są poruszane siłą niewidzialną.

Objętość tych grobów może być również tematem do rozmyślań. Antares, przepiękna gwiazda Skorpionu, ma średnicę 460 razy dłuższą od ziemskiej.

Ale nie tylko podstawa świata, siła rządząca jest niewidzialna, niewidzialne jest również ukształtowanie samej materji, gdyż atomy, z których się światy składają, są również niewidzialne. Ich średnica jest milionową częścią milimetra, a ich zawartość stumiljona wa częścią trylionowej części grama. Jeden miligram radjum zawiera dwa miliony trylionów atomów. Elektron jest to niewidzialne ziarnko wirujące z niepojętą szybkością. W tym wszechświecie, począwszy od najpotężniejszego ze słońc, do najpotężniejszego atomu, wszystko działa, rusza się, wiruje. Nasze pojęcie natury legło obecnie zupełnie przeobrażeniu, stoismy wobec potężnego dynamizmu, rządzonego siłą nieskończoną i niezrozumiałą dla nas, mieszkańców satelity gwiazdy zblakanej wśród milionów systemów, idących ku nieskończoności.

Nakładem „Gazety Polskiej” wyszła co dopiero z druku **TANIA Książka do nabieżstwa pod tytułem „Droga do Nieba”** ułożona przez Ks. Stanisława Trzebiatowskiego i z aprobatą Jego Eksc. Ks. Biskupa D. J. Bragi. **kosztuje tylko 3000** W tuzinie 2 egz. darmo! Piękna, mocna i trwała oprawa. Litery większe. Mamy na składzie również inne **książki do nabieżstwa sprzedawane z kraju i to w cenach od 5 do 25000.** Zamawiać pod adresem **Gazeta Polska, Curityba Parana, Caixa B.**

Wyspa trędowatych.

Odwiedziny na wyspie trędowatych w Culao-Rong.

Na morzu południowym ujścia rzeki Me-kong w Indjach wschodnich sterczą z daleka lasy palmowe wyspy smoczey Culao-Rong, znanej też pod nazwą „wyspa ucieczki trędowatych”. Na niej mieszczą się szpitale trędowatych zarządu francuskich kolonji, w których nieszczęśliwi, dotknięci tą straszną chorobą dogorywają bolesną nad wyraz śmiercią. Rzeka w pobliżu wyspy jest tak szeroka i rwąca, że statki mniejsze z wielkim mozołem, narażając się na niechybne rozbicie się, jedynie mogłyby odważyć się na jej fale. Pewien podróżnik francuski taki podaje opis owej dziwnej wyspy.

Na pierwszy widok rzuci się w oczy długa aleja ogrodu podzwrotnikowego, w którym ukrywa się szereg jasno pomalowanych domków. Z daleka widać mnóstwo postaci wesoło tańczących. Takie się miało wrażenie z oddali. Skoro chorzy nas zauważyli, przybiegli szybko ku nam. Jeden miał na głowie olbrzymi leś smoka z pomalowaney tektury, a za nim stanęli dwaj inni przybrani w czerwone maty. Ci trzej rozpoczęli taniec dziki, a przypatrywało się temu widowisku około 20 trędowatych, śmiejąc się z całego gardła.

Trzeba przyznać, że wesołość tych zeszeponych straszliwie, wprost gnijących za życia postaci, przykrejsze robiła wrażenie niż jakikolwiek inny obraz zgrozy.

Widok chorych, których twarze wzdęte są jak głowy kapusty jest wprost odrażający. Ale okropniejszy jeszcze niż twarze jest wygląd członków chorych, są one prawie doszczętnie zniszczone chorobą. Nogi mają barwę sino-czerwoną, ręce zschnięte i skurczone, z których palce odpadają. Na siemiencie wije się starsza kobieta. Twarz jej, o ile wogóle można ją nazwać jeszcze twarzą, to jedna ropiąca się rana. Siostra pielęgniarka objaśnia przybyłym Biedaczom trzeba znów zżąć morfiny, aby ulżyć jej cierpieniom. Lekarstwo to jedynie ułatwia śmierć. Współcierpiący chorzy nie zwracają uwagi na cierpienia sąsiadów, widok taki już im spowszedniał.

Pod wieczór chorym wolno przechadzać się wzdłuż kanału rzecznoego i w ogrodzie wspólnym. Jest

to wbrew przepisom zakładu; ale dyrektor i siostry patrzą na to przez palce. Dochodzą stamtąd rozmowy, śpiewy i śmiech chorych. Skoro dziecko jakie przyjdzie na świat, matka je karci, a gdy po kilku miesiącach doktor uzna je jako zdrowe, odbiera się je matce i oddaje na wychowanie zdala od wyspy nieszczęśliwej. Gdy dziecko już odziedziczyło straszną chorobę matki, pozostaje ono przy matce. Tylko liczba chorych powiększyła się o jedną istotę na wyspie, owym cmentarzu żywych, którą bez potrzeby niewiele osób chętnie odwiedza. Jak wysoko cenić należy poświęcenie pielęgniących, którzy ufając się tam wędzają, że idą na pewną śmierć z miłości dla bliźnich.

Wiadomości kościelne.

PAMIĘTNE DATY KOŚCIELNE. (Ciąg dalszy.)

Pokuta—Odpust—Spowiedź. P. Jezus czynił największą pokutę za nas wszystkich a za tym przykładem poszły osoby święte; pokutowały z własnej chęci. Ale im więcej Kościół się rozszerzył, im więcej ludzi do Kościoła przystąpiło, tem częściej zdarzały się także różne wykroczenia, które jełibym bez pokuty pozostać miały, nie byłoby to godne Kościoła. Nad tem czuwałi Apostołowie i później biskupowie. Szczególnie za czasów prześladowań i różnych herezji zdarzały się częste odstępstwa lub też inne jawne ciężkie zdrożności i zgorzenia. Takich odszczepieńców, jeśli chcieli powrócić do łona Kościoła, skazywano według przykła du św. Pawła na pokutę publiczną także tych co dawali zgorzenie przez złe życie; a taka pokuta według okoliczności rozmaicie trwała. W dzień Popielca rozpoczynała się ta pokuta. Przy zgromadzeniu wiernych stawiali się pokutnicy w ubiorze żałoby kapłan przewodniczący posypywał im głowy popiołem i podawał włosiennicę, która okryci upadali na kolana, a wszyscy modlili się za nimi. Po skończonej modlitwie napominał ich kapłan tkliwymi słowy do gorliwości w pokucie, następnie wyprowadził ich w procesji przed Kościół, i na znak, że są na niejaki czas odłączeni, zamknięto podwoje kościoła w ich obecności. W niedzielę i święta stali ci

Rozmaitości.

— **DZIWNY ZBIEG MYSLI.** Z Nowego Jorku donoszą o niezwykłym śnie, który się sprawdził Pewnego ucznia napadło w ogrodzie dwóch opryszków, którzy strzelali kilkakrotnie do niego, lecz nie trafili go ani razu. W tej samej godzinie matka dziecka, przebywającej we Florydzie przysłała się napad ten z wszelkimi szczegółami. Zaraz po obudzeniu, matce telefonowano z Nowego Jorku o zaszłym napadzie, którego szczegóły już jej były znane ze snu.

— **OKROPNY CZYN ZROZPACZONEGO GOSPODARZA.** Dzierżawca większego gospodarstwa pod Berlinem popełnił z powodu niekorzystnego położenia majątkowego niebywałe straszny czyn: Zastrzeliwszy w pierw 5 koby, 20 krów dojnych i 5 świń, pozabawił też życia żonę własną oraz teściową, 70 letnią. Potem rozlał po całym mieszkaniu benzynę, zapalił ją i sam popełnił samobójstwo. Z pod zgłiszcz wydobyto spalone ciała całej rodziny.

— **SMRODLIWEY DELIKATES.** Na wyspach malajskich rośnie drzewo, którego owoc, mimo niesłychanie smrodliwego zapachu, jest przez mieszkańców wiołce ceniony, do tego stopnia, że niekiedy o jedno drzewo toczą się między okolicznymi wioskami zaciekłe walki, w których ginie czasem cała ludność wioski. Drzewo to zwie się naukowodurjo zibethinus, a owoc nazywają królko „durio”. Owoc to wielkości głowy człowieka, ma zieloną skórkę otwartą na liczne ostre

kolce. Wnętrze jest podzielone na 5 lub 6 przedziałów jak u pomarańczy, a tworzy rodzaj miążgi, przypominającej smakiem mieszaninę cze kolady, śmietany i czosnku. Owoc ten lubią także bardzo zwierzęta wszelkiego rodzaju. Europejczycy nie znoszą smrodliwego zapachu i dlatego owocu tego wcale nie jadają, a nawet wprost wyprasza go sobie, aby owoc ten wnoszono do domu, w którym mieszkają. Zbieranie owocu dojrzałego jest wprost niebezpieczne, bo gdy spadnie na człowieka, ostre kolce zadają nieraz śmiertelne rany.

— **PAŁAC Z 11 GO STULECIA WYKOPANO W KONSTANTYNOPOLU.** Podczas prac ziemnych w Konstantynopolu natrafiono na tych dni na zszatkany pałac. Jest to budynek 20metrowy z licznymi pokojami i kapiełniami. Przypuszczają, że chodzi w tym wypadku o pałac Nikofora III, który panował około roku 1080. Władzom miejskim niesłety brak pieniędzy na zachowanie starożytniej budowli. Pałac zapewne zostanie zabudowany fundamentami nowożytnego domu towarowego który wkrótce stanie w tem miejscu.

— **PRZEKLEŃSTWO FAKIRA.** W Saigon w Kochinchinie w Indjach zmarł niespodzianie w wieku 40 lat redaktor pewnej paryskiej gazety, Andrzej Tudesq (Tüdesk). Opowiadał jeden z przyjaciół jego, że Tudesq oświadczył mu krótko przed śmiercią, że czeka go zgon, gdyż fakir (indyjski pustelnik) go przeklął. Przed pięciu laty bowiem przemocą wtargnął on do starożytniej świątyni, w pobliżu Saigon wraz z dwoma dziennikarzami angielskimi, pomimo zakazu starożytnego fakira, stróżującego god bramą świątyni. Po przestąpieniu progu świątyni, stacząc indyjski straszliwe przekleństwo wyzełk i proroczym duchem natchniony, zawołał, że wszyscy trzej w przeciągu 5 lat umrą za karę, że gwałtem zdobyli wejście do świątyni. Jedem z dziennikarzy krótko po tem zejściu zmarł, drugi niedawno temu został pochowany, a teraz kolej przypada na niego. Tudesq oświadczył, że czuje, iż kres jego życia nadchodzi, przekleństwo fakira bowiem ciąży na nim jak szata ołowiana. Wyrzekłszy te słowa, skołał na miejscu — docho działa czwarta roeznica wypowiedzenia przekleństwa przez fakira.

— **RAJ DLA KOBIEC.** Rosyjski badacz uczony przy muzeum Carnegiego w Pittsburgu, Andrzej Awinoff, donosi w pewnym opisie krajoznawczym, że Tybet zachodni, w Azji, mianowicie na obszarze Ladaku można by nazwać rajem kobiecym, wyznania Bra minów. W tych to okolicach panuje samodzielnie kobieta. Posiada ona równocześnie 3 do 5 mężów, którzy przędą i wogóle wykonują wszelkie prace domowe. Gdy się żonie sprzykrzy który z mężów lub gdy za mało pracuje, posyła go do najbliższego klasztoru, w którym staje się mnichem i nie wolno mu w pierwszym roku pobytu opuszczać nawet celi klasztornej. Tym sposobem nie potrzebuje się żona obawiać jego zemsty.

— **Z OBAWY PRZED ŚMIERCIA POZORNĄ.** W tych dniach zmarł w Londynie kupiec, nazwiskiem A. George (Dzordż), którego przez całe życie trapiła obawa, aby nie został pochowanym w latargu. W testamentie swym rozporządził, że trzech lekarzy i to każdy oddzielnie mają zastosowywać naj-

sumiennie wszystkie znane sposoby ku zapobieżeniu pochowania go żywego. Każdemu z lekarzy przeznaczyl za to znaczną zapłatę, a prócz tego premia w wysokości 20 tysięcy marek miał otrzymać ten z lekarzy, któremu by się udało dostarczyć dowodu, że jeszcze nie umarł, tylko leży w śnie letargicznym. Lekarze niestety mogli tylko stwierdzić rzeczywistą śmierć pana Georga i pokazać premia przypadła spadkobiercom wraz z całym majątkiem.

— **MOŻNA BYC WIELKIM WYNALEZCĄ, A NIE MIEĆ POJĘCIA O WARTOŚCI PIENIĘDZY.** Znanemu wynalazcy amerykańskiemu Edisonowi ofiarowało za jego pierwszy wynalazek 40 tysięcy dolarów pewne towarzystwo przedsiębiorcze, które ten wynalazek chciało wykorzystać. Usłyszałszy tak wysoką sumę, Edison nie dowierzał i poprosił, aby mu cenę powtórzono, bo był przekonany, że z niego zadrwili. W tydzień później otrzymał czek na wymienioną wyżej sumę, lecz i teraz myślał, że to żart, poszedł jednak do banku, na który czek był wystawiony, chcąc się przekonać, co z tego wyniknie. „Jak pan chce umieścić te pieniądze?” — spytał kasjer. — „Nie wiem”, — odparł Edison. „Alboż to można co dostać na ten czek?” Zdumiony kasjer wezwał dyrektora banku, który musiał dopiero wynalazcę wyjaśnić, że stał się bogatym człowiekiem. Edison zażądał, żeby mu wypłacono całą sumę gotówką, a gdy mu chciano wręczyć wielki stos drobnych banknotów, stanął bezradny, nie wiedząc, jak je zabrać. Wtedy dyrektor banku wyjaśnił mu, że może pieniądze złożyć w tymże banku i podnosić wedle potrzeby i dopiero wtedy uwie-

nienia, [okry
dzielaż, cz
kności ich k
A jakim pr
sprawdliwosc
car nakazał i
na ziemię i o
Inago, gdyż ca
— Znacze
kwiąże Zubo
nie będą nicza
równica, że po
pnego, szalone
nie pozostanie
i od miasta d
o litosci. Jako
niek nigdzie
kogo raz do
ginąć, tak nie
dować.
Słowa te w
główną gory
wego młodeg
mu do ucba
— Jestto c
trzebujemy, n
— Słach
głono, każdy
serce, musi n
Był tak boga
nym urzec się
pędzy. Prosz
pańska matka
z nihilistami?
— Moja m
Wszeczmoga
zajmowała.
— Komuz
rzeć na nie
być jakies po
dzwime niera
wzelklich do
męczynny te
dalku księżne
— Ależ to
już po tysią
kmałże odpoc
się do jedne
posiadam w
Blagiem go
stało z moja
czoną przeci
— A ten
Gapon.
— Oto j
książę Leon
grzymaleń.
listu. Całą
przenikniona
W
Romans z
254
— A w
bo żaluje
ochroną, g
Ritter n
otworzył j
zamiar, bo
służba hote
Pan Bo
pokoju, a E
niespokojny
Ritter r
w noey, ki
du tego po
Podzas
rsu przycis
kto chodzil
rogózkach
oddech. „St
jego drzewi
drzwi sąsi
Drzwi
stuch komi
dzi do pok
wa cichym
Ritter o
się tak siln
go pokoju,
tiko i nads
W przy
lę. Obaj n
ustyszcz s
już” potolę
Gdy si
rozpoczyna
ra cicho
się do pol
go sąsiada
mógł tam
je, że w o
Ze zds
Bondi jest
ty mnicha
czarny wł
Gdy k
dać, że ni
mnich, ty
widuum.
Na sto
długą bro
ny mnich
Bondi sie
od okna.
ale Bardz
Chocia
szal Ritter

nia, ukryta została piętnem zbrodni. Wdzieliła członków rodziny, a dobra i marności ich konfliktują.

A jakim prawem? Któż w Rosji pyta o sprawiedliwość i prawo? Car tak chce, tak car nakazał i gdyby nadziemiaś moce zeszyły na ziemię i one nie zmieniłyby wyroku okrutnego, gdyż car jest carem.

— Znać więc moje dzieje, powiedział książę Zubo i pojmujecie dlaczego wrócić nie będę niczem innym jak wy, z tą tylko różnicą, że pozostała mi troska o nieszczęśliwego, szalonego ojca. Może nic innego mi nie pozostanie jak wzdąć go od wsi do wsi i od miasta do miasta zabrać u obcych ludzi o litość. Jako lekarz nie mogę bowiem równie nigdzie się osiedlić, wiem bowiem że tego raz do czarnej wpisał księgi, ten musi ginąć, tak niemiłosiernie będą go przesładować.

Słowa te wypowiedziane zostały niewygodną goryczą. Gapon szybko podągnął swego młodszego towarzysza ku sobie i szepnął mu do ucha:

— Jestto człowiek, jakiego my właśnie potrzebujemy, nie możemy go z oka spuścić.

— Szlachetny panie, powiedział potem głosem, każdy kto ma ludzkie w pierśiach serce, musi nad losem pańskim ubolewać. Być tak bogatym, tak szczęśliwym, tak moim urzęd się nagle zepchniętym na dno podzi. Proszę mi jednak powiedzieć, czy pańska matka naprawdę utrzymywała stosunki z nihilistami?

— Moja matka? Ależ przysięgam na Boga Wszchemogącego, że nigdy się tą sprawą nie zajmowała.

— Komuż jednak zależało na tem, aby rzucić na nią podejrzenie? Musiały przecież być jakieś pozory, chociaż bowiem sądy nasze dziwne nieraz wydają wyroki, to jednak bez wszelkich dowodów, nie potępia się nawet mężczyzny tem mniej zaś kobiety, a w dodatku księżnej.

— Ależ to samo pytanie stawałem sobie już po tysiąc razy, nie mogłem jednak na nie znaleźć odpowiedzi. Zrozpaczony zwróciłem się do jednego z moich kolegów, którego posiadałem w Moskwie, młodego adwokata. Błagałem go, aby zbadal, co się właściwie stało z moją matką i na czem oparto wytoczoną przeciw niej skargę.

— A ten odpowiedział? — zagaśniał żywo Gapon.

— Oto jego odpowiedź — odpowiedział książę Leon Zubo, którą dopiero dziś rano otrzymałem. Przyjaciel mój pisze na końcu listu. Całą sprawę twojej matki okrywa nieprzenikniona tajemnica i mimo znakomych

stosunków jakie posiadam nie mogłem się dowiedzieć niczego w urzędzie. Książęna Zubo to niebezpieczna nihilistka, była cała odpowiedź jaką mi dawano. Jedno przynajmniej potrafiłem sprawdzić. Matka twoja przybyła do Moskwy, zamieszkała w pierwszorzędnym hotelu, z którego natychmiast udała się do wielkiego księcia Sergiusza, generalnego gubernatora Moskwy.

Do hotelu więcej już nie powróciła, gdyż w pałacu książęcym ją aresztowano. Mówią że wykonała na księcia morderczy zamach. Lecz jak już wspominałem zajęcie jakie między niemi miało miejsce, pozostanie na zawsze tajemnicą, którą wyjaśnić mogłyby tylko dwie osoby, matka twoja, mój ty biedaku i wielki książę Sergiusz.

— Wielki książę Sergiusz! — zawołał Gapon — imię to tysiące, tysiące ust całej Rosji przeklina, a każdy przy kim je wymówię zrywa się i zanosi modły do niebios, aby go chroniły od Sergiusza.

Sandorf spojrział znacząco na Gapona. On sam rozumiał, że za daleko się posunął. Natychmiast przeto przybrał pierwotną, pokorną postawę i dodał: Tak przynajmniej wszędzie słyszałem. Człowiek włóczy się po świecie, to się dowiaduje rozmaitych rzeczy. A co się tyczy Sergiusza, jest on przez lud tak zniechęcony, jak brat jego Włodzimierz.

— Nie znam ani jednego, ani drugiego od powiedział książę Leon i daremnie mógł sobie suszyć, czemby matka moja mogła a sobie wielkiego księcia narazić. Bywajcie jednak zdrowi moi ludzie. Muszą już wracać do mego pałacu, ha, ha, ha do mego pałacu, i z którego mnie może za godzinę wyrzucą.

— Jaktóż, już za godzinę! — zawołali razem Gapon i Sandorf.

— Tak moi przyjaciele. Dzień dzisiejszy jest dla mnie dniem rozstania, dzień w którym z milionera zostanę z-brakiem. Car bowiem już tym pałacem rozporządził. Zawładł domem moim, że nowa właścicielka jeszcze dzisiaj obejmie go w posiadanie i poleconoo najsurowiej, abym dzisiaj w południe opróżnił wszystkie ubikacje pałacu i oddał je nowym posiadaczom do dyspozycji.

— A więc dama stała się właścicielką majątku bałtał dalej Gapon.

— Tak jest, pewna dama, o której słyszałem, że cieszy się największą łaską cara.

— Kto tam wie, czem łaskę tę zdobyła — zauważył Gapon z pogardą. Może tu nawet nie sam car obdarzył ją tym wspaniałym prezentem, lecz może jakiś z wielkich książąt. Obdarowana to pewnie jaka aktorka, albo też baletnica, a może jeszcze mniej, może sprzedająca damulka z półświatka.

z Pawłem Sandorfem tę uciążliwą podróż po Rosji, wkrótce dokładnie się dowiemy.

Szybko wyjął teraz Gapon z torby wiszącej mu na plecach chleb i kawał stoniny. Chleb rozdzielił na cztery części, aby każdy członek wędrującej grupy otrzymał kawałek odpowiedni na zaspokojenie swego głodu, a mianowicie jeden kawałek zatrzymał dla siebie, inne rozdał pomiędzy członków swej grupy.

Potem ukroili obydwaj mężczyźni po kilka kawałków stoniny, posypali je solą i zjedli takową z chlebem.

— Jak dawno to już Pawle, jak opuściliśmy Petersburg — rzekł teraz Gapon skoczywszy swoją ucztę i kładąc się w trawę na spoczynek. Moje się zdaje jak gdyby to lata już upłynęły od owego czasu, taki daleki i oderwany już jestem od przeszłości, obecnie troszczyć się tylko terażniejszością i przyszłością.

— A przecież mistrzu — odrzekł Paweł — od czasu, gdy rozpoczęliśmy wąż wędrowkę upłynęły cztery tygodnie: no, myślę, że z wyników dotychczasowej naszej podróży powinniśmy być zupełnie zadowoleni.

— Masz zupełnie słuszność — odrzekł Gapon — gdyż wszędzie, w każdej wsi pozostawiliśmy niezadowolone. Ha, ha! zawartość mej katarzynki skutkowała, tony tej muzycznej skrzyneczki, staną się rosyjskiemu rządowi niezadowolono bardzo niebezpieczne.

Gapon podniósł się i poszedł do swej katarzynki, rozejrzawszy się baczenie naokoło jak gdyby się chciał zapewnić, że oprócz nich na pagórku nie ma nikogo. Potem (tworzył skrytą) te drzwi katarzynki i zajrzał do jej wnętrza.

— Tymczasem mamy jeszcze dosyć materiału — rzekł następnie zwróciwszy się do Sandorfa — cała katarzynka napełniona jest tysiącami sadrukowanych kartek, każda z tych kartek jest nawolaniem do wolności i do walki z ciemnizcami.

— Ha, ha, policja dziwi się prawdopodobnie w tej chwili, skąd pochodzą te alotne kartki, w których wszyscy tyranie tak strasznie są napiętnowani, te kartki uotne, które niby szarańcza spadają na rosyjską ziemię. Policja zatrzymała nas już kilka razy i badała skąd i dokąd idziemy, lecz na myśli, że kartki rewolucyjne znajdują się w katarzynce, nikt dotąd jeszcze nie wpadł.

— I nikt nie wpadnie — dokończył Gapon, zamykając równocześnie drzwiczki skrytki, które stały się po zamknięciu zupełnie nie dostrzeżalne, tak jednolitym wydawał się bok katarzynki — dopóki nie ukończymy naszej roboty, dopóki nie wznieciemy w ziemiach Rosji powstania.

— A nasze towarzystwo kuglarskie też nie

jest złe — zawołał Paweł Sandorf, który ciągle leżał jeszcze wyciągnięty na ziemi i opierał na rękach głowę. Była to jeszcze jednak dobra myśl, by od umierającego wtórzęgi. Z którym spotkalimy się w jednym z szynków petersburskich, odkupię psa i małpę.

— Oni obydwaj grają swoje role znakomicie — odpowiedział Gapon — lecz szczególnie pies przysadł mi w krótkim czasie bardzo do serca. Chodź tu russo, daj łapę. Z czasem staniesz się historycznym psem, gdyż i ty przyczyniasz się do tego, by w Rosji nastąpiły inne czasy.

Pies przykoczył do swego pana, olbrzymie zwierzę podskoczyło i położyło obie swe łapy na ramionach Gapona. Potem próbowało swym ozorem polizać jego policzki.

Małpa jednak, która ciągle jeszcze na grzbiecie psa siedziała, była wyraźnie zadowolona o laski swego pana, gdyż uderzyła psa parę razy z widoczną złością i wyszarpała go za uszy, co jednak pocziwie zwierzę znosiło z zupełnym spokojem.

— Czyż nie daliśmy naszemu psu właściwego nazwiska? — zawołał Paweł Sandorf ze smutnym uśmiechem. Russo, to oznacza Rosjanin. Daje się on cierpliwie swemu małemu tyranowi gryźć i szarpać za uszy i nie wzdrzygnie się nawet przy tem. Ach, otóż co robi lubie przyzwyczajenie. Jest ono tak w dobrem, jak i w złem pogromcą człowieka.

— Cichol — zawołał w tej chwili Gapon — pan, którego widziałem poprzednio tam na dole w alei, idzie teraz na ton wzgórek. Siadajmy i odrywajmy możliwie najlepiej przypadające nam role. Russo, marsz tam, tyran na łańcuch.

Podczas gdy Gapon usiadł na nowo w trawie obok Pawła, russo rozciągnął się obok nich, machając ogonem. Tyran dał się spokojnie związać znowu na łańcuch.

Kilka minut później ukazał się człowiek, który dał Gaponowi i Pawłowi powód do przerwania ich politycznej rozmowy, mianowicie — pan z alei.

Był to młodzieniec najwyższej dwudziestoletniej, a może nawet nieco młodszy, lecz z widocznym smutkiem, który odbijał się na pięknej, ciemnym wąsikami ozdobionej twarzy, czynił młodzieńca w tej chwili nieco starszym, aniżeli był w rzeczywistości.

Ciemne loki, z miedzianym odcieniem, spadały z głowy młodego mężczyzny aż na ramiona. Nadawały się one znakomicie do rosyjskiego ubioru narodowego, jaki właśnie miał na sobie ów nieznamy. Szeroką bowiem pierś jego opinał surdut

W walce o miliony.

Romans z naszych czasów, w 4 tomach przez Jerzego Bornes'a.

254

— A więc sprawa i teraz jest dość wytypliwą, bo żaluje u okien nie mogą być dostateczną ochroną, gdyż dają się łatwo podnosić.

Ritter namyślał się, czyby nie kazać sobie otworzyć jaki inny pokój ale, jmusi zaniechać ten zamiar, bo goście w większej części już śpią, a służba hotelowa również.

Pan Bondi znajduje się także już w swoim pokoju, a Ritter słyszy przez cienką ścianę jak niespokojnym krokiem się przeczadza.

Ritter rozmyśla nad tem co ma uczynić, aby w nocy, kiedy już zaśnie, uchronić się od napadu tego podejrzanego człowieka.

Podczas gdy tak rozmyśla, słyszy na korytarzu przyciszony odgłos cichych kroków tak, jakby kto chodził boszo albo w lekkich sandałach po rogózkach. Ritter nadsłuchuje, zatrzymując prawie oddech. Słyszysz teraz, jak się ktoś przesuwają pod jego drzwiami, potem słyszy ciche pukanie do drzwi sąsiada jego, pana Bondi.

Drzwi otwiera się bardzo cicho, ale bystry słuch komisarza czuje, jak nowo przybyły wchodzi do pokoju i jak się zaraz rozpoczyna rozmowa cichym szepceniem.

Ritter decyduje się szybko. Gasi lampę, rzuca się tak silnie na łóżko, że odgłos rozchodzi się po pokoju, ale w następnej chwili wstaje cichutko i nadsłuchuje.

W przyległym pokoju uciło nagle na chwilę. Obaj najbliżsi jego sąsiedzi musieli przedtem usłyszeć skrzyknięcie łózka i pewnie myślą, że się już położyli.

Gdy się szepł w sąsiednim pokoju znowu rozpoczyna, zdejmując Ritter swoje obuwie otwiera cicho okno i wychodzi na balkon. Tu zgina się do połowy i przesuwają się aż pod okno swego sąsiada, gdzie się znowu o tyle podnosi, aby mógł tam zaglądnąć, co mu się tam właśnie udaje, że w oknie zalucnie nie są spuszczone.

Ze zdziwieniem widzi Ritter, że gość pana Bondi jest mnichem, a może tylko ubrany w szaty mnicha. Z pod kapiznan widać jednak bujny, czarny włos gęsto obrosniętej głowy.

Gdy kapizson spuścił już wyraźnie widząc, że nie ma tonzury, a zatem nie jest to żaden mnich, tylko jakieś przebrane, podejrzanego indywidualium.

Na stole tuż obok lampy zobaczył Ritter siwą długą brodę. Widocznie miał ją na sobie przebrane mnich i w tej chwili dopiero zdjął musiał. Bondi siedzi naprzeciw niego na pół odwrócony od okna. Obaj rozmawiają z wielkim zajęciem, ale bardzo cicho.

Chociaż okno ich pokoju pół otwarte, nie słyszał Ritter ani jednego słówka z ich rozmowy.

Ale wkrótce zaczynają się sprzeczzać i wskutek tego mówią głośniej.

Pojedyncze słowa a w końcu i oderwane zdania doleatą do uszu komisarza.

— Czy uczynimy to tu i jeszcze tej nocy? — pyta grubym głosem przebrany mnich

— Tak jest. Sprawa bardzo łatwa (dla nas obu). Z balkonu dostaniemy się bardzo łatwo do jego pokoju. A reszta, to już bagatel! — odpowiada ochryplym głosem Bondi.

— Ale gdyby się obudzili, krzyku narobili i za rewolwer chwili! — mówi towarzyszy z pewną wątpliwością. Ty wiesz, że wczoraj wieczorem zastrzelił w Medyolanie obydwóch. Bartolo nie żyje.

— Tak jest! — mówi Bondi potakująco, a na żółtej jego twarzy maluje się wyraz: wściekłości i nienawiści. I właśnie za to muszę się zomścić Bartolo był moim bratem — i to ulubionym! Zaklinam się na Matkę Boską i wszystkich świętych, że muszę się srogo na nim zemścić!

— Ale tylko ostrożnie! To strasznie odważna sztuka. On się nawet dyabła nie boi. Możliwością to przecież odżyli jeszcze do jutra.

— Ej nie, bo mógłby coś przecząć.

— Prawda, jest bardzo przezorny ten drab, do diabła z nim! — mówi mnich. Ww takim razie musimy się zaraz na to odważyć!

— Czyż zupełnie niespostrzeżenie wszedł tu? — pyta Bondi.

— Pewnie! Oprócz portjera, który mię wpuścił, nikt mnie nie widział.

— Ej, czy też portjer nie ma jakiego podejrzenia?

Przebrany mnich odpowiada nna to pytanie szyderczym śmiechem.

— Jakby mi mógł o co złego podejrzewać. Przecież od wszelkich podejrzeń chroni mię habit mnijszy. Pytał się tylko: do kogo, poobozny ojciec? A ja mu odpowiedziałem: Do tego (pana z Medjolanu, któremu przynoszę wiadomość od naszego przeora!

— Bardzo dobrze! Tak a nie inaczej powinien był uczynić! — mówi Bondi i śmieje się ochryplym głosem. Ty pójdziesz i i zapukasz do jego drzwi, a gdy się zapyta, kto) tam? to powiesz, że jesteś posłańcem klekchy, (to cię wpuści. Co potem zrobisz, to już będzie wiedział. Będziesz to najlepszy sposób!

Tych ostatnich słów nie mógł już Ritter do słyszeć. Ale o tyle mógł się zorientować, że to są dwa bandyci, dwa najęci mordercy, którzy mają gościć na jego życie. Co do tego nie miał już żadnych wątpliwości.

Bandyci dalej się porozumiewają, ale z tego nie słyszy już ani słowa. Widocznie omawiają już szczegółowo przeprowadzenie swego morderczego planu Ritter uznaje, że dalsze podsłuchiwanie nie ma celu.

Tak cicho jak tu przypałzał, powrócił do swego okna, przez które wiazi do pokoju.

Ta sytuacja wydaje się nawet temu nieustraszonemu komisarzowi śledczemu dość niebezpieczną. Będzie tu miał do czynienia z dwoma bandytami zdecydowanymi na wszystko, których nie pociąga tu tylko żądza nagrody, ale i chęć zemsty. W każdym razie musi się przygotować do rozpaczliwej walki.

Czy możeby lepiej było teraz hałas narobić? Ludzi zaalarmować? Jednak nie. Bandyci mieliby wtedy sposobność uciec, nimby ich jeszcze ktośkolwiek zobaczył. Na jedną chwilę uszedłby tylko niebezpieczeństwa, bo jutro śledziłiby go znowu na każdym kroku.

Nie, on chce przynajmniej jednego z bandytów uchwycić, aby z niego wydobyc zeznanie, że to markiz jest właściwym sprawcą tego zamachu na jego życie i poprzedniego także.

Nie zamyka swego okna i nie spuszcza zaluzji, aby żadnego szmeru niespowszczać. Niech bandyci myślą, że on śpi w najlepsze. Siada więc na kanapie z rewolwerem w ręku i czeka.

W chwilę później dochodzi go wśród głuchej ciszy szelest cicho otwierających się drzwi sąsiedzi i przylatujący szmer kroków zbliżających się do jego drzwi.

Teraz puka ktoś do drzwi Ritter siedzi bez tchu prawie. Co to ma znaczyć? Czy bandyci chcą tu całkiem poprostu wtargnąć?

Słyszysz jakieś szepty, potem znowu pukanie, ale silniejsze niż pierwej. Ritter wstaje po cichu i woła głosem, jakgdyby dopiero co się obudzili: — Kto tam?

— Poślaniec z klasztoru! — mówi ktoś głosem basowym.

— Co tam do diabła! — myśli Ritter. Poślaniec? — On nie słyszał wprawdzie narady obydwu szlachetnych towarzyszy w tej kwestji, ale po głosie poznał już teraz przebranego mnicha i przeczuwa, że to ma być podstęp, przez który go chce w moc swoją dostać.

— Czogoż chcecie? — pyta.

— Niech pan wstaje! — odpowiada głos z za drzwi. Proszę mnie wpuścić, bo mam coś ciekawego do powiedzenia.

Ritter namyśla się chwilę. Każę samozwańcemu służącemu chwilę czekać i udaje, że podnosi się z łózka i ubiera odzienie.

Ale podczas gdy obaj bandyci stoją pod drzwiami i nie przeczuwając nic złego, cieszą się z nieudanego jeszcze napadu na swoją zdobycz, wyszedł Ritter przez okno, — przeszedł wzdłuż balkonu i przez okno dostał się do pokoju bandytów.

Tu świecił się jeszcze lampa. Obaj bandyci nie jednak nie przeczuwają, że Ritter u nich w pokoju po cichu przekręcił klucz w zamku, aby się więcej do swego pokoju dostać nie mogli.

Potem wyskakuje znowu na balkon, wzdłuż którego sunie do jednego pokoju, w którym wie, że mieszka kapitan okrętowy. Ponieważ balkon jest dość długi i dosięga prawie połowy fontu,

dostaje się tam tajny ajent bez trudności do drzwi położonych na samym końcu balkonu, a prowadzących do pokoju kapitana.

Tu puka do szklanych drzwi. Słyszysz jak się w pokoju coś rusza. Dochodzi go nawet przylatujący głos, jakby wyrzeczono przekleństwo a w końcu ukazuje się w szklanych drzwiach męska postać w nocnej bieliznie.

— Co u kate? — mówi opryskliwym głosem Czego pan chce i co?

— Proszę otworzyć, panie kapitanie! — mówi ajent cicho i giestykuluje żywo rękami.

— Czyś pan zawarował? — panie! Czy pan jest lunatykiem, czy sobie pan ze mnie drwisz? — mówi groźnie kapitan. Zabierz się pan u licha do swego łózka!

— Ależ niech pan posłucha. Mnie grozi niebezpieczeństwo. Bandyci są tu w domu.

Ta ostatnia odpowiedź poskutkowała. Kapitan zapala lampę i z lampą w ręce przystępuje znowu do drzwi, a gdy przy blasku lampy poznaje, kto za drzwiami stoi, otwiera drzwi i Ritter wchodzi szybko.

Kapitan okazał mężczyzna o postawie Herkulesa, liczący około pięćdziesiąt lat, o twerzy opalony i siwej brodzie przyjmując swego gościa z widocznym zdziwieniem. W prawej ręce trzyma duży rewolwer, stawia lampę na stół i przypatruje się z pewnem podejrzeniem Ritterowi, o którym tyle tylko wie, że jest również jak on gościem w hotelu.

— A więc mów mi, panie, że bandyci są w domu? — mówi szorstko. Gdzież oni są?

— Na kurytarzu pod moimi drzwiami.

— Hm! A więc pan drepanął?

— Naturalnie. Chciałbym przynajmniej jednego z tych łotrów schwytać, a do tego potrzeba mi pomocy. Myślę, że pan, panie kapitanie, zechce mi tu pomóc.

— Tak? I dlatego budzisz mnie pan z najlepszego snu? — mówi stary marynarz zgrzyliwie. Panie, pan jesteś dość zuchwały.

Ritter wzrusza ramionami i idzie ku drzwiom balkonowym.

— Jeżeli pan mi pomoże nie chce to bardzo mi żal, żem pana budził. W ostatecznym razie będę sobie musiał sam z tymi mordercami dać radę.

— Niech pan poczeka. Do stu diabłów — przecież tak źle nie myślałem. Za chwilę będę gotów i pójdę z panem.

Ritter wstaje i podczas, gdy się kapitan szybko zbiera, opowiada mu w krótkich słowach, dlaczego tu bawi i dlaczego bandyci na jego życie go dzą. Kapitan przysłuchuje się temu z największym zdziwieniem.

— Panie! Dlaczego mi pan tego do diabła zaraz z początku nie powiedział? — woła kapitan ścisnąc ajenta silnie za rękę. Jeżeli sprawa tak stoi, to cieszę się tylko, że mogę się panu przysłużyć. I zupełną słuszność pan ma, jeżeli pan

z czarnego aksamitu, splety i ubrania bogate-
mi ciemnymi sznurami.

Do tego miał młody ów człowiek mocno
przylegające do ciała spodnie, wysokie buty, a
na głowie rosyjską czapkę z malym dwugło-
wym orłem rosyjskim.

Młody człowiek nie zdawał się wcale spo-
strzegać Gapona i jego towarzysza, doszedł
do samego szczytu pagórka i szukał miejsca,
z którego mógłby objąć okiem wieś całą.

A gdy ją zobaczył przed sobą, oświetloną
promieniami jasnego słońca, westchnął głębo-
ko pełną pierś, a Gaponowi zdawało się,
że do ócz jego nabiegły łzy i poczęły mu
ściekać po policzkach.

— Na wieki się rozłączy — wyrzekł mło-
dy mężczyzna przytłumionym głosem — z
miejscami na których się urodziłem, gdzie
tak szczęśliwie przepędziłem swoją młodość,
z temi miejscami, które stały mi się tak mi-
łymi, tak drogiemi — jest to ciężka dola.

Lecz być zmuszonym rozstać się z niemi
tak, jak ja, oddać to wszystko bez żadnej
winy, długu i isć z ojczyzny na obczyznę, ja-
ko żebrak... to straszne!

Zwiesił głowę na pierś, ogromny ból od-
bił się na jego twarzy.

Nagle spostrzegł, że nie jest sam, bo w tej
chwili ruszo cicho zaszczerkał.

Młodzieniec odwrócił się szybko, popatrzył
na Gapona i Pawła Sandorfa, przez jakie
pół minuty badawczo im się przyglądał,
a potem przystąpił do nich i zapytał:

— Jesteście kuglarze? Wędrowni muzycanci?
Gapon powstał, zgiął pokornie grzbiet w
głębokim ukłonie i rzekł:

— Tak jest, łaskawy panie, ja gram na
katarynie a ten oto mój towarzysz ma tre-
sowaną małpę, która razem z rąbem pokazuje
wcale uczesne różne kawałki. Jeśli by sobie
pan życzył, możemy pokazać.

— Dziękuję wam — zawołał młodzieniec
żywo — nie jestem do tego usposobiony, by
podziwiać wasze kuglarstwa — lecz weź-
cie to!

Wyciągnął sakiewkę, której zawartość nie
zdawała się być zbyt obfitą, wyjął z niej je-
den srebrny pieniądz i wcisnął go Gaponowi
do ręki.

Chociaż jałmużna paliła śluz popa, jak gdy-
by ogień, był jednakże do tego dosyć już
przyzwyczajony, by tego po sobie nie okazać.
Należało to bowiem do jego roli, którą od-
grywał, aby mógł spełnić swe polityczne po-
słannictwo.

— Niech Bóg błogosławi łaskawemu panu
— odpowiedział Gapon — oby go obdarzył
wszystkiem, czego sobie tylko łaskawy pan
życzy

— O mój przyjacielu — rzekł z głębokim
westchnieniem młody człowiek — gdyby tak
było, wiedzielibyśmy czego mam sobie życzyć.

— Proszę tylko wypowiedzieć — mój do-
bry panie — zawołał Gapon — niebo jest
łaskawe, często wysłuchuje podobnych próśb.
Jakież to zdanie wielmożny pan mieć może?

Zdawało się, że dla młodego człowieka jest
rzeczą konieczną wynurzyć się, powierzyć
swe troski kukulowi kubałd, choćby to na-
wet byli wędrowni muzycanci.

Są chwile w życiu ludzkim, w których
serce ludzkie potrzebuje się wynurzyć, w
których niepojęta siła zmuszone zostaje o-
tworzyć się przed kimś.

W podobnej chwili prawdopodobnie, znaj-
dywał się także ów młody człowiek.

— Czy wiecie o co chciałbym nieba, gdy-
bym mógł się spodziewać, że zostanie wystu-
chany — odpowiedział patrząc oczyma peł-
nymi łez na Gapona i Pawła, który właśnie
powstał — wolałbym do nieba: Cofajcie
straszliwy wyrok cara, który mię niesłusznie
dotknął, nie odbierajcie mi mej rodzinnej sie-
dziby, pozwólcie mi żyć dalej wespół z moich
wiernych poddanych, którzy mię swego pana
kochają i czczą, a których teraz pozostawie
muszę swemu losowi — losowi, przed którym
obecnie rosyjski chłop się ochrania nie zdoła,
losowi — który im przyniesie zupełne ubó-
stwo — zupełne oglupienie.

Gapon i Sandorf zamienili ze sobą szybkie
spojrzenie, słowa, które młodzieniec właśnie
wymawiał, podobaly im się nadzwyczaj. Obu-
dzili one w ich duszach wapólczenie dla
stojącego przed nimi nieszczęśliwego czło-
wieka.

— A któż łaskawego pana zmusza do o-
puszczenia swego miejsca rodzinnego — ba-
dał dalej Gapon — do porzucenia wsi i chło-
pów i pozostawienia tychże bez żadnej opieki
Może właściciel tych dóbr, który mieszka tam
na dole w owym wspaniałym pałacu?

— Zamek ten jest moją własnością, odpo-
wiedział młodzieniec — był przynajmniej, aż
do dnia dzisiejszego. Ja sam jestem właścicie-
lem dóbr „Rejan“, ja, książę Leon Zubow.

Gapon i Sandorf zgięli się przed nim, jak to
czynią zwykli biedni w Rosji, przed szlach-
cicem, skrzyżowali ręce na piersiach i skło-
nili głowy.

ROZDZIAŁ 35.

Zubożały magnat.

Ani przypuszczali naturalnie, że nieznamy
młody człowiek jest księciem.

— Ach, kochani przyjaciele, zawołał Leon

głosem miękkiem — nie uważajcie mię już za
człowieka wysoko nad wami stojącego, wkrót-
ce bowiem niezm innem będę, lecz jak
wy — bezdomnym wódcą.

Storo jednak już tyle powiedziałem to i
wszystko wam powiem — ciągnął dalej
książe. Tydzień temu żyłem jeszcze szczęśli-
wy, ot tam w pałacu z matką moją. Ojciec
mój bowiem już od lat dwudziestu jest umy-
ślowo chory. Należy on do nieszkodliwych
warjatów, którzy nikomu nie szkodzą, którzy
jednak żyją w innym świecie swych oderwa-
nych myśli. W kilka więc zaledwie lat po
mojem przyjeździe na świat, już się zmienił
umysł mego ojca. Matka moja — wówczas
całkiem młoda — uderzając piękna kobieta
— sama objąć musiała zarząd wielkiego ma-
jątku — umiała jednak utrzymać cugle w rą-
ku. We wszystkich sąsiednich dobrach panu-
je między ludem niezadowolony, w naszych
zaś wsiach chłop czuje się szczęśliwym, gdyż
jest zawsze syty i ma wszystko, czego mu
potrzeba. Mimo tego matka moja nie stała źle,
majątek jej zwiększał się widocznie a dobra
ziemskie z roku na rok większą miały war-
tość i lepiej były zagospodarowane.

Mnie dala jaknajstraszniejsze wychowanie
nie tylko przez dobór jaknajlepszych nauczy-
cieli lecz przez własny przykład. Zwrociła
uwagę moją na niejedną rzecz potępienia go-
dna, której świat należy nie ocenia. Póź-
niej wyalała mię na studia do Petersburga —
gdzie złożyłem egzamin doktora medycyny.
Powróciwszy na wieś praktykowałem między
ludem jako lekarz, nigdzie też wieśniacy nie
są zdrowsi i silniejsi, jak w Rejanie.

Tak zbliżał się 24 rok moich urodzin. By-
łem z wyjątkiem troski ojez, prawdziwie
szczęśliwym, matką zaś moją kochałem bez
granic — ubóstwiałem.

Wtem na ostatni tydzień przed moimi u-
rodzinami, poprosiła mię matka wieczorem,
gdy po życzeniu dobrej nocy udać się mia-
łem do swego pokoju na spoczynek, kilka
minut oostatec jeszcze u niej, ma mi bowiem
coś ważnego zakomunikować.

— Drogi synku, mówiła spoglądając na mnie
czułym wzrokiem, jutro udam się do Moskwy;
wycieczka ta zadecyduje o twojem przyszłym
szczęściu. Ja, matka twoja przysporzę ci — co
ci się należy — szczęście i wielkość — które
są udziałem niewielu śmiertelnych.

— Ależ kochano mammo, mammo, zawołałem,
nie wymagam innego szczęścia nad twoją miłość
i poważanie ludzi, z którymi się stykam. To
zaś szczęście zdaje mi się, że posiadam.

— Nie, nie mój synu, odpowiedziała wzru-
szona, nawet nie przypuszczasz na czem po-
legają twe niezaprzeczone prawa. Zbliży się i

pochylił twą głowę, bym ją pobłogosławiła i
i ucałowała.

— Biorąc następnie mą głowę w swe ręce
i gerący na mem czole wysikając pocałunek,
półgłosem wyszeptala, co jednak posłyszałem:
jeśli niebo zemdla będzie, zafajśnie wkrótce
na tem pięknym, szlachetnym czole — ko-
rona.

— Zaklinałem mą matkę, aby mi wyjaśni-
ła te zagadkowe słowa, lecz ona odpychając
mię lekko, rzekła: Zaniechaj mój synu, za-
niechaj, skoro wrócę z Moskwy, o wszystkim
się dowiesz.

Ucałowałem jej rękę, udałem się do me-
go pokoju. Gdy po nocy pełnej dręczących
snów powstałem z łóżka dowiedziałem się,
że matka ze świtem do Moskwy wyjechała.

Od tej chwili matki już nie widziałem wię-
cej, ciągnął książe ze łzami w oczach dalej.
Według dyspozycji zostawionej rządce, po-
wrócić miała do Rejanu dnia piątego. Miał
jednak dzień piąty, szósty, siódmy i ósmy, a
matki jak niema. Już wybierałem się w po-
dróż do Moskwy, aby odszukać drogą matkę,
którą prawdopodobnie spotkała jakaś przygo-
da, gdy jak grom z jasnego nieba uderzyła
we mnie niespodziana, wiadomość.

Zawezwano mnie przed dyrektora policji w
Moskwie. Też oświadczyl mi w krótkich sło-
wach, że w matce mojej poznano niebezpieczną
nihilistką, skazano ją skutkiem tego na dwu-
dziesięcioletnie przymusowe roboty w kopalniach
syberyjskich i że znajduje się już w drodze
do tychże.

Padłem na ziemię, usłyszawszy tę straszną
wiadomość, otrzeźwiono mię, nacierając me
czoło octem. Gdy zaś o tyle do przytomności
powróciłem, że nabralem świadomości swego
istnienia, udzielono mi drugiej nie mniej stra-
szej wiadomości.

Za zbrodnię mej matki skonfiskowano nam
Rejan, jakoteż cały rodzinny majątek książy
Zubowów. Kapitały w banku ulokowane już
zakondykowano. Majątek ziemski zaś muszę
w dniu, który bliżej będzie oznaczony opuścić,
ostateczny termin pozostawia sobie jego ce-
sarzka mość do dyspozycji.

Powróciwszy z Moskwy do domu już go-
rączkowałem. Przerazenie i żal po ukochanej
matce powaliły mię na łożo boleści, z które-
go dopiero przed pięcioma dniami powstać
mogłem. Dziś po raz pierwszy świeże wiosen-
ne powietrze zwabiło mię w pole.

Książę Leon Zubow zamilił. Gapon i San-
dorf spoglądali na niego poważnie i ze współ-
czuciem: w pięknym młodzieńcu z książęcego
domu, poznali jedną z ofiar samowoli w
Rosji. Jedno podejrzenie, a znakomita rodzina,
która nie popełniła nigdy najmniejszego prze-

choć, żeby przynajmniej jednego z lotrów złapać
Tego musimy dokonać. A drugiego z-strzelimy
całkiem prosto. Ale te lotry uciekną jak tylko
spostrzeżą, jak sprawa stoć.

— O, mam nadzieję, że ich dostaniemy w moc
naszą, tylko nie tracmy już ani chwili czasu, bo
gotowi coś przeczuć i uciekną nam.

— Bardzo słusznie — panie. A więc jak się za-
bierzemy do rzeczy? Jestem gotów — mówi ka-
pitan i bierze znowu rewolwer do ręki.

Niech pan idzie! Pójdziemy najpierw do
meego pokoju — mówi Ritter i idzie naprzód.

Kapitan idzie za nim. Z balkonu dostają się
przez okno do pokoju Rittera, a tu przyszedłszy
przysuwają się cicho ku drzwiom.

Rittera wizyta u kapitana nie trwała zbyt dłu-
go, więc obaj bandyci czekają jeszcze pod drzwia-
mi, nie przeczuwając nic złego. Szeptają coś do
siebie i pukają znowu niecierpliwie.

— Już idę — odpowiada Ritter i odmyka
drzwi kluczem.

Kapitan stanął za drugą połową drzwi tak, że
go bandyci stojący na korytarzu nie mogli zob-
aczyć. Ritter, cofa się spieszenie i woła głośno:
„proszę!“

Pomału otwierają się drzwi i na progu stanął
bandyta przebrany za mnicha, podczas gdy drugi
niepospostrzeżony pod drzwiami podłuchuje.

Mnich patrzy podejrzliwie do pokoju, w któ-
rym nie widzi nikogo prócz sjenta opartego o
stoć, na którym stoi zapalona lampa.

— Proszę, proszę — mówi Ritter z niewinną
miną na twarzy. Przychodziecie więc z wiadomo-
ścią z klasztoru?

— Tak panie — mówi przebrany mnich i wstę-
puje w swoich sandałach cicho do pokoju, zo-
stawiając drzwi za sobą otwarte.

Ritter przypatruje się bystro niemilemu gościo-
wi i spostrzega, jak tenże chowa prawą rękę w
szerokim rękawie swego szerokiego habitu. Tam
ma schowany sztylet, którym chce swoją ofiarę
przebić.

— Wtem — wyjmując Ritter pośpieszenie re-
wolwer i pokazuje go zdumionemu bandycie.

— Nie rusz się z miejsca, morderco — woła
do niego agent. Stoć! bo inaczej czeka się śmierć!
Ostąpiłym wzrokiem patrzy bandyta na łufę
rewolweru, trzęsie się ze złości, pod przypiętą
brodą kurczą mu się rysy twarzy z wściekłości,
zgrzyta zębami i ręką chwytając silniej ukryty sztylet.

Ale rewolwer i śmiała postawa Rittera para-
lizują jego energię.

Wtem słyszy on za sobą szmer i myśląc, że
to jego towarzysz przychodzi mu na pomoc, o-
gląda się. Lecz jakżeż wielki był jego rozczar-
owanie! Był to kapitan ukryty za drzwiami. A
gdy drugi bandyta już chciał wtargnąć do pokoju,
skoczył ku niemu.

Stój! lotrze! Podaj się — rozbrzmiewa głośno
krzyk kapitana.

Bandyta krzyknął, wyrzekł jakieś przekleństwo

i umknął szybkimi krokami na długi korytarz. Ale
stary marynarz podążył szybko jak kilkunasto-
letni młodzieniec za nim. Ale że było ciemno na
korytarzu i na schodach, więc mu zbieg znikł z
oczu.

Jeszcze słyszy kapitan jego kroki na schodach,
prowadzących do sieni. Znowu krzyknął za nim:
stoć! — tak, że głos rozległ się po całym domu,
potem wypalił dwa razy z rewolweru w miejsce,
w którym przypuszczał, że bandyta będzie.

Z odgłosem strzału zmieszal się przeraźliwy
krzyk boleści, strzały trafiły. Dał się słyszeć
głosy odmykania i zamykania drzwi. Wnet ukar-
niają się też i światła.

— Tędy — woła kapitan grzmącym głosem.
Tędy ludzie!

Na wprost ubrany sługa hotelowy, przybiegł
błądzący ze strachu, trzymając latarnię w ręce. A
z pokoju wyglądają obudzeni ze snu goście w
mniej lub więcej głębokim neglizju.

— Co się stało tu? — mówi jękając się ze
strachu służący. Kto strzelił?

— Ja! — mówi kapitan wzburzony. Strzeliłem
do bandyty, który mi uciekł. Naprzód ludzie!
Szukajmy tego lotra, bo wiem, że go trafił.

— A to drab, jak on mógł tak prędko zniknąć
mi z przed oczu.

— Bandyci — tu, w domu? — woła służący
drząc z trwogi i przerażenia. Najświętsza Panno.

— Djabła — kłnie rozgiewany kapitan.
Wy tchórzel! Nie bójcie się, nie zje was! On jest
zraniony — naprzód! Musimy go złapać.

Wydarł z rąk drżącego z trwogi służącego
latarnię i zbiegi ze schodów. Krople krwi wsta-
wiają, którzy zbliżają się do niego.

W sieniach na dole zaludniono się tymczasem.
Tłum ludzi ciśnie się w korytarza na dole, a
pomiędzy nimi odwierni i kelner hotelowy.

Wszyscy pytają i krzyczą, a wśród męskich
głosów słychać niewiele krzyki i piski.

Krzyk pełen trwogi przywiata zbiegającego ze
schodów kapitana i wszyscy wołają:
— Tu jest on — ten bandyta!

W dziwnym pośpiechu rozbiega się tłum. Dwie-
ro gdy kapitan się przybliżył poznali go i oto-
czyli wszyscy.

— Gdzież może być ten lotr — woła mary-
narz, torując sobie prędomą drogę. Tędy prze-
cież musiał zejść! Kto go widział?

Nikt nie mógł na to odpowiedzieć.
Gdy kapitan krótko opowiedział co się stało,
uzbroili się ludzie i zaczęli z nim szukać. Inni
znowu pospieszyli do pokoju Rittera.

Temu przybyli tymczasem inni z pomocą.
Gdy bandyta przebrany za mnicha, krzyk us-
łyszał, próbował umknąć, ale nadaremnie, bo za-
pędno.

Goście hotelowi ubrawszy się szybko stanęli
przy drzwiach, trzymając w rękach broń i rewol-
wery.

Ale mnich wpada między nich z rozpaczliwą

odwagą. W rękach jego zabłysnął sztylet co w
pierwszej chwili tak wszystkich przeraziło, że się
zaczeli cofać.

Wtedy Ritter puścił się za bandytą. Chwył
go silnymi ramionami i kieruje łufę rewolweru
wprost w jego skronie. Zanim bandyta mógł się
ruszyć, rzuciło się na niego kilku najodważniej-
szych ludzi i po krótkiej lecz zacieklej walce po-
konali go i rozbiłi.

Tymczasem poprzygnosili inni sznury i rzemie-
nie, któremi złożyńczą związano tak, że się wię-
cej ruszyć nie mógł.

Ritter przystępuje do złożyńcy i pyta go
groźnym tonem:
— Kto najął ciebie i twoego towarzysza? Mów
wtem o wszystkim!

Bandyta odpowiedział mu wzrokiem pełnym
wściekłości i nienawiści. Miota tylko wyrazami
przeróżnemi, ale żadnego zeznania nie może z
niego Ritter wydobyć.

Poszukiwania za drugim bandytą są bezsku-
teczne. Znikł bez śladu. Zdaje się, że znalazł do-
brą drogę i mimo ran, wydestał się szybko stąd,
podczas gdy schwytanego bandytę zamknięto w
jednej z bezpiecznych piwnic, a rano oddano go
urzędnikom policyjnym.

Tak i ten zamach na życie Rittera nie udał
się, ale mimo to nie mógł się czuć bezpiecznym.
Widać już teraz, że w otwartej walce wobec Olgi
i markisa nie wygra, musi więc także jąć się
podstępem.

Na przyszły dzień miał już obmyślany plan,
gdy jechał konno wraz z kapitanem i znacznie-
szą liczbą obcych do klasztoru. Wydawało mu
się, że znalazł najlepszy sposób załatwienia się
z Olgą.

Gdy przybył do klasztoru, kazał się zameldo-
wać przeorowi i pokazał papier, który otrzymał.
Przeor przywołał mnicha, który poprowadził
Rittera do celi Foebrena.

Chory leżał błądzący na ubogim łożu. Zmęczony
oczyma patrzy na wchodzącego, który się
zbliżył do niego z ponurą miną.

— Pan mnie kazał przywołać, panie Foebren
— mówi Ritter. A więc przyszedłem, jak pan widzi.

Foebren wyciąga rękę ku niemu, a w wyrazie
jego twarzy maluje się próba ulżenia jego bólu,
co przybyłego komisarza smutno nastraja, jednak
podaną rękę nie ujmuję. Stoć tylko poważny
i ponury przy tchu chorego, którego oczy napel-
niły się łzami.

O, mój Brze! — wyjąknął boleśnie. Pan
ma słuszność — nie jestem wart tego, żeby mi
pan rękę podał! Jednak dziękuję panu, panie Rit-
ter, żeś pan 'przyszedł. Tęskniłem za tą chwilą!

— Pan chce mi się z czemś zwierzyć, nie-
prawdaż?

Tak, odgadłeś pan! Skończyłem rachunki
z życiem i chcę o ile to jeszcze możliwe, spró-
bować pokuty, za grzechy popamiętaone! powie-
dział chory z głęboką skruszą.

Ritter patrzył na niego badawczym wzrokiem.
Foebren wydał mu się tak bliskim śmierci, że
ani przypuszczał, żeby się z lóżka jeszcze mógł
dźwignąć. Uraza zaczyna w sercu Rittera topnieć,
a miejsce jej napelnia czyste ludzkie współczu-
cie. Cokolwiek złego ten człowiek uczynił, od-
pokutował ciężko i tylko szybka śmierć mogłaby
mu ulżyć i męki jego zakończyć.

Mnich, który komisarza przeprowadził, stoi
milcząco przy drzwiach z obojętnym wyrazem
twarzy Ritter przywołał go lekkim skinieniem
i zapytał cicho:

— Czy niema żadnej nadziei na polepszenie?
— O, to tylko Bóg raczy wiedzieć! — odpo-
wiada mnich wzruszając ramionami. My jednak
nie przypuszczamy, żeby on mógł żyć!

Na te słowa siada Ritter na łóżku chorego
i bierze go za rękę.

— Panie Foebren, chcę posłuchać, co mi pan
ma powiedzieć. Nie będzie nic więcej ponadto, co
już wiem. Niech się więc pan niepotrzebnie nie
natega. Napisz wszystko, co pan powie.

To mówiąc wyjmując swoją notatkę i patrzy
na chorego ciekawie.

— Panie Ritter — mówi chory cichym, bla-
galnym głosem — niech mi pan najpierw odpo-
wie na kilka pytań!

— I owszem! Czego pan pragnie się dowie-
dzieć?

— Czy ma pan hrabinę Olgę już w swojej
mocy? — pyta chory badawczo.

— Jeszcze nie.

— Ale ją pan dostanie, nieprawdaż?

— Czy życzy pan sobie tego naprawdę?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KUPUJCIE
Teki (oprawy) do sk-
adania arkuszy powo-
dci „Bojownik o Wolność“
(Ojciec Gapon)
Są bardzo prak-
tyczne, pięknie wy-
konane i mocne
Cena tylko
25000
W tuzinie 2 teki
darmo!
Adresować:
Gazeta Polska —
Kurytba—Cai-
xa B.

W Brazylii z dołu. W rycie Półn. Wyc. N. 2. Z powod. go p. Według d. narodow. interpelacj. kroków cele. go dostatecz. pozostałych. osób poszko. Starogardem. sie, aby rzad. z Rządem. niemieckich. niu i utrzym. tarzu gdańs. obsługiwane. cjonariuszy. Interpelac. na wyłączeni. istniejących. Na mocy. Polska a N. 1921. przez parlam. Niemcom p. Wschodnich. Niemcy ust. tu Wersalsk. Niemcy pro. obszar niem. Wisty. Na mocy. obowiązani. kacyjne prz. malnym st. w żadnym. interwenj. giej: W m. we przech. wadzone. s. jowy polsk. chodzące. przez pers. Co się. szczęśliwe. ją według. państwa. głowom sp. padki, któr. rym odby. spowodow. Na obs. miała mie. obowiązują. wa o odp. gesetz) i. będzie sp. Należy na. istniejąca. bardzo ob. wych-nien. wyższych. mawianą. Rzeczą. wania za. to spraw. Rządem.